DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobienstwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1820 — № 12.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. RIMSKIEGO KORSAKOWA, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczeguły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów na str. 544 pod *tytułem:* OZNAYMIENIE.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1820.

MATERYE Z MIESIĄCA GRUDNIA.

Dobroczynność spółczesna.

Dobroczynność czasów przeszłych.

Umiejętność dobroczynności.

Wiadomości rozmaite.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, i jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk. Dan w Wilnie 1820 roku grudnia 15 dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzuryy.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Liczba opatrzonych ubogich w listopadzie.

Na początku miesiąca listopada znaydowało się w domu dobroczynności ubogich różnego wieku i oboiey płci, osob	470.
W przeciągu mca listop. przybyło	42.
Oguł . .	512.
Z tych wyszło na służbę i oddano do rzemieślników	8.
A przeto: dnia 30 listopada znaydowało się w domu dobroczynności ubogich	504.
Do pobieraiących chleb z miasta w miesiącu przeszłym przybyło w tym miesiącu osob 20, a w ogule z przeszło-miesięcznemi ubogimi iest osob chleb biorących	175.
Otrzymuiących chleb i potrawy	13.
Otrzymało wsparcie pieniężne miesięczne, wynoszące w ogóle r. sr. 81 kop. 50, osob	28.
Na raz ieden otrzymało wsparcie pieniężne osob	2.
Oguł ubogich opatrzonych w miesiącu listopadzie	722.

Ignacy Jundził sekr. Towarz.

O ŻYCIU X. EMALIANOWICZA PLEBANA.

X. Antoni Emalianowicz, urodzony na Białey-Rusi, z rodziców szlacheckich, w młodości odbywał nauki u XX. Jezuitów w Witebsku, w roku 1771 wstąpił do Seminaryum dyecezalnego wileńskiego, a w roku 1773 wyświęcony na kapłana, przez lat 24 był podkustoszym kościoła katedralnego wileńskiego. W Wobolnikach w powiecie upickim, był plebanem przez lat 18, a przez lat 7 dziekanem upickim. Dochodów plebańskich używał w całey ścisłości praw kościelnych. Wystawił w Wobolnikach nowy z fundamentów murowany parafijalny kościoł, zaprowadził kościelną muzykę i ciągle ją utrzymywał. Czynił ubogim hoyne jałmużny, a przy życiu przykładném, wypełniał wszystkie obowiązki dobrego plebana. W roku przeszłym 1819 przybywszy do Wilna dla poratowania osłabionego zdrowia, za radą lekarzy używał wanien siarczanych fumigacyynych w domu Towarzystwa dobroczynności; a gdy przy tém zdarzeniu miał sposobność przypatrzenia się zbliska temu miłosiernemu zakładowi, postanowił ze swojey strony przyczynić się do zwiększenia jego funduszów. Jakoż zaprosiwszy do siebie jednego z członków Towarzystwa, złożył w gotowiznie na ręce jego rubli sr. 1,000 na fundusz ubogich. A zapisując dar ten własnoręcznie do xięgi ofiarowey obok tego, przez wrodzoną sobie skromność oświadczył chęć naymocnieyszą, aby ofiara ta w drukach i pismach publicznych pod jego nazwiskiem nie była wymienianą: czego też za życia jego i nieczyniono (1). Umarł w Wobolnikach roku teraźnieyszego 1820 dnia 14 listopada maiąc wieku lat 70. W dniu 22 tegoż miesiąca w kościele XX. Bernardynów w Wilnie, odprawione było za duszę

---

(1) W zdaniu sprawy Towarzystwa dobroczynności wileńskiego i w rachunku drukiem ogłoszonym z roku 1819, summa ta wyrażona jest jako ofiarowana przez osobę żądającą niewymieniania swego nazwiska.

zmarłego żałobne nabożeństwo, na którém znaydowali się ubodzy z domu dobroczynności.

Ignacy Jundził.

O ŻYCIU X. POHLA.

X. Andrzey Pohl, wizytator zgromadzenia XX. Missyonarzów i Siostr miłosierdzia w panstwie rossyyskiém, jako naczelny zwierzchnik zgromadzeń, poświęconych posługom dobroczynnym dla bliźnich, a tém samém bliższy opiekun zakładów miłosierdzia, pod dozorem i sprawą tych zgromadzeń zostających, przez samo powołanie swojego stanu, należy do liczby ludzi, których pamięć zachowywać, Dziejów dobroczynności jest przeznaczeniem. Urodzony roku 1742, z Jana i Elżbiety Pohlow, ślachetnych obywateli miasta Łowicza, mieszkał w Wilnie, pierwszy raz od roku 1764 przez lat trzy, na professora w seminaryum dyecezalném od zwierzchności przysłany: powtórnie od roku 1782, na rządcę wileńskiego domu XX. Missyonarzów przeznaczony, a w 1796 na wizytatora zgromadzenia i siostr miłosierdzia w państwie rossyyskiém wyniesiony, na tym urzędzie życie zakończył, dnia 13 listopada 1820 roku. Kiedy objąwszy rządy domu wileńskiego, czynnie się zaymował tém wszystkiém, co z użyteczności dla ludzi, dobrem zgromadzenia i usprawiedliwieniem powołania swego bydź sądził. JW. Jadwiga z Załuskich Ogińska, wojewodzina trocka, w roku 1786 uczyniwszy zapis na sieroty niemowlęta i podrzutki, zaprosiła X. Pohla do zajęcia się budową tego przytułku niewiniąt; w roku 1788 fundamenta domu Dzieciątka Jezus w Wilnie założył i zamierzony plan tego szpitala w części wykonał; a w roku 1791 przez JW. Metropolitę arcybiskupa mohilewskiego Siestrzeńcewicza, siostry miłosierdzia z sierotami do nowego szpitala wprowadzone zostały. Będąc członkiem, pierwiey deputacyi szpitalney, a potém na jey mieyscu ustanowioney kommissyi szpitalney, do roku 1808, pracowite poruczenia tych magistratur, częstokroć niemałego czasu i pilnego oka potrzebujące, troskliwie wykonywał. Gruntownie przekonany, jak wielką ulgą w cierpieniach ludzkich jest pocieszenie religiyne i oświecenie chrześcijańskie, równie dla tych, którzy zdrowie odzyskać mogą, do prowadzenia lepszego życia, jako i dla tych, którym kres życia zbliżony, do otrzymania sczęśliwey wieczności, zaprowadził zwyczay po wszystkich szpitalach, pod dozorem siostr miłosierdzia zostających, i za obowiązek przepisał: ażeby wybrani kapłani i klerycy missyonarze, w każdą niedzielę i święta, a przez adwent i post wielki dwa razy co tydzień, do szpitalów chodzili, dla dawania nauki chrześcijańskiey i cieszenia nadziejami religii. Sam też za główny obowiązek powołania uważał, nawiedzanie chorych w szpitalach, i opowiadanie nauki Chrystusowey prostaczkom: i obowiązku tego, na missyach i po wsiach w okolicach, gdzie przemieszkiwał, z ochotą dopełniał, i spółbraci do tego zachęcał. W kilku zdarzeniach ciężkich dla domow missyonarskich i szpitalów siostr miłosierdzia, sczodrobliwą z własnego majęt-

ku dawał pomoc. Szczegulnym ubogim dostateczne zawsze czynił jałmużny i pomoce. Akta kommissyi szpitalney, obfity, bez wątpienia, zawierają materyał, dla chcącego, z pamięcią i wzorem X. Pohla, podać potomności ważną część zdarzeń kraju tego, tyczących się dobroczynności. Wiadomość o pracach uczonych X. Pohla i inne szczegóły jego życia, były udzielone publiczności w Dzienniku wileńskim roku bieżącego (T. III. str. 473).

A. Marcinowski

Urządzenie szkoł parafijalnych w dyecezyi kamienieckiey czyli w gubernii podolskiey.

(Nikt nie wątpi, że przodkowanie ludów europeyskich w oświeceniu, owocem jest dobrodzieystw religii chrześcijańskiey. Kościoł nasz od samych początków, tak czułą o oświecenie okazywał troskliwość, i tak skutecznych ku temu imał się środków, jakich nieznały narody starożytne, a nawet naysławnieysze w zawodzie nauk. Nie uznawano nigdzie tey potrzeby, ażeby wszyscy ludzie, nie wyłączając nayuboższey klassy mieszkańców, mieli przyzwoite oświecenie, nie tylko w religii, ale i w innych istotnieyszych przedmiotach, a mianowicie, ażeby umieli czytać i pisać. Sam kościoł chrześcijański nauczył dobrze poznawać i czuć tę potrzebę, a ustanowione przez jego władzę szkoły parafijalne, jak są naydawnieyszém dla nauk i oświecenia powszechnego zaprowadzeniem, tak wszystkich innych tego rodzaju zakładów nowoczesnych były początkiem i wzorem Zbory powszechne i prowincyonalne, zawsze na naypilnieyszém miały baczeniu te szkoły, a przez ponawiane rozporządzenia i przepisy, ostrzegały o ich naywiększey ważności.

Władze świeckie nie rychło zwróciły na nie uwagę. Nasze prawodawstwo dopiero od roku 1773 zaczęło się niemi zaymować. Wielorakie odtąd czyniono rozporządzenia i układy, już łącznie, już poosobno, przez władze zwierzchnicze świeckie i duchowne. Zdaje się atoli, iż nic tak uroczystego i systematycznego niezrobiono, jak są uchwały duchowieństwa dyecezyi łuckiey i kamienieckiey, które wyżey położyliśmy już w Dziejach (str. 485 i 494). Wszelakoż, szanowny pasterz dyecezyi kamienieckiey, w odezwie pod dniem 27 przeszłego listopada, przez którą zaszczycić raczył komitet naukowy, powiada, że „tamto było zaczęciem naylepszych chęci duchowieństwa, a nie dostawałoby wiele do zupełney wiadomości, jeżeliby nie ogłoszono tego, co daley nastąpiło, a mianowicie, czyli się to spełnia i jakim porządkiem”.

Akta poniższe wykazują te nader ważne szczeguły. Z nich jasno poznawać się daje, że to, co wszędy jest naygorętszém życzeniem światłych i gorliwych patryotów, równie jak prawdziwą miłością bliźniego pałających chrześcijan, przychodzi do rzeczywistego uiszczenia w dyecezyi kamienieckiey. Obok tego nie możemy zamilczeć o nasuwającém się na myśl postrzeżeniu, że przybywająca do Wilna, od lat kilku coraz licznieysza młodzież z Ukrainy i Podola, dla nauk wyższych, nie tylko celuje przyrodzoną dowcipów bystrością, ale co większa i szacownieу-

sza zaleca się szczegulniey dobremi obyczajami i przykładném w pracy wytrwaniem. A jeżeli rzeczą jest równie pewną, że, jak pospólstwo nie może być przyzwoicie oświecone tam, gdzie nie masz ludzi wyższey nauki, i wzajemnie ci ostatni nie mogą się znaydować w pośród ludu ciemnego; tak objawienie się jednego z tych warunków, zwiastuje niezawodną bytność drugiego; tedy przy nieusypiającém czuwaniu nad dobrem owczarni swojey pasterza, niedaleko może ta następność, kiedy piękna kraina, którą poeta słusznie wita mlekiem i miodem płynącą, jak hoynie udarowana od przyrodzenia łagodnością klimatu i bogatszą ziemi żyznością, tak podobnież odznaczać się będzie upowszechnionem mieszkańców oświeceniem, za którém idzie przemysł, bogactwa, szczęśliwość i w rozlicznèm rodzaju chwała. *K. Kontrym.*)

Wyjątek z odezwy JW. B. Mackiewicza biskupa kamienieckiego do Komitetu naukowego:

...... Gdy mię doszedł Ner 10 Dziejów dobroczynności, prawdziwie z uczuciem radości postrzegłem umieszczoną uchwałę duchowieństwa powierzoney mi kamienieckiey dyecezyi, na rzecz powszechnego oświecenia, osobliwie ludu biednego. Tak jest,— uchwaliło duchowieństwo katolickie podolsko-kamienieckiey dyecezyi, dnia 3 marca 1804 roku, wnosić grosz dziesiąty z dochodów własnych na rzecz szkół parafijalnych. Należałem i ja wówczas do grona tegoż, z okoliczności posiadanego beneficyum parafijalnego w Barze, choć na zjeździe nie byłem. Tak jest,— przyjętą i naywyżey jest potwierdzoną ta ofiara duchowieństwa tuteyszego, d. 31 sierpnia 1807 roku.

Zaszczytem jest tey dyecezyi, że czynność jey wchodzi w historyą, a to w okoliczności naycelnieyszey, jaką jest, po uwielbieniu Boga i Jego ś. religii, sprawa ludzkości. Ja mam się za szczęśliwego, że dziś z łaski Opatrzności, acz w naysłabszych moich usiłowaniach, przewodniczę takiemu zgromadzeniu. Mogę atoli powiedzieć, że tamto było zaczęciem naylepszych chęci duchowieństwa, a nie dostawałoby wiele do zupełney wiadomości, jeżeliby nie ogłoszono tego, co daley nastąpiło, a mianowicie: czyli się to spełnia i jakim porządkiem.

Z przeznaczenia Opatrzności objąłem rząd dyecezyi kamienieckiey w tytule administratora, będąc już biskupem koadjutorem, dnia 12 października 1809 roku, a daley w następującym miesiącu listopadzie tegoż roku, jako nominat biskup katedralny. Zastałem szkoły parafijalne w wielu mieyscach, ale jeszcze nie było żadnego uporządkowania względem ofiary dziesiątego grosza. Okoliczność ta zaymowała kommissyą sądową edukacyyną krzemieniecką; lecz i dla mnie obojętną nie była. Z porozumienia wzajemnego wypadło, że kommissya z grona swego delegowała członka, JW. Michała Sobańskiego podstolego winnickiego i kawalera, tuteyszego podolskiego gubernium obywatela, ażebyśmy wspólnie z nim rzecz ułożyli. Zajeliśmy się więc tym przedmiotem, i d. 11 września 1811 roku, spisaliśmy prawidła, jak użyć wyliczoney ilości summy z ofiary duchowieństwa wynikłey,

aby zaprowadzić szkoły parafijalne. Spisane i podpisane prawidła, przedstawiliśmy kommissyi, która dzieło nasze, po przeyrzeniu, i gdzie jey się zdało, sprostowaniu, dnia 2 października tegoż 1811 roku, przyjęła, zatwierdziła i wydrukować kazała, a tego druku przy ninieyszém piśmie łączę exemplarz jeden, dla umieszczenia, jeżeli się zdawać będzie, w Dziejach dobroczynności. Ile tylko można, spełnia się w powierzoney mi owczarni, pomieniony porządek, z tą tylko odmianą, że, w roku ninieyszym na zjeździe dziekanów w lipcu, odpowiadając przełożeniu wizytatora szkół podolskich, a razem tychże szkół i gimnazyum podolskiego dyrektora, kanonika katedry mojey X. Michała Maciejowskiego, prawdziwie gorliwego o dobro rozszerzenia gruntownego oświecenia w obrębach religii i prawego rozumu, duchowieństwo wspólnie ze mną, rubli srebrnych 45 od szkoły międzyboskiey, aby była szkoła przy klasztorze parafijalnym JXX. Kapucynów w Zbrzyziu, przeniosło; gdyż w Międzybożu jest szkoła powiatowa, a Zbrzyż bardzo potrzebnym był takiey pomocy. Klasztor tên, lubo na zjeździe duchowieństwa w Łucku, dnia 20 października 1803 roku był opuszczony, jako z jałmużny tylko utrzymujący się; jednak przy swojém ubóstwie, będąc w zakącie, utrzymywał podług możności szkołę parafijalną dla ludzi ubogiego stanu, co mu z wielką przychodziło trudnością. Z ofiary więc duchowieństwa, rzeczywiście już korzystają biedni, bo ich w szkołach parafijalnych tuteyszey dyecezyi jest osob 455, między którymi znayduje się jeden starozakonnego wyznania w Sawraniu. Oprócz tego duchowieństwo mojey dyecezyi wyższego i niższego stanu, postępując daley w gorliwości, celem uniknienia niejakiey mitręgi dotąd doświadczaney, a rozszerzenia szkół parafijalnych, ażeby nie było mieysca w dyecezyi, gdzieby taki nie znaydował się zakład i następnie zręczność dla biednych do nabywania nauk, w roku 1817 dnia 10 lipca, wspólnie ze mną i z dyrektorem tuteyszego gimnazyum, nowy ułożyło projekt, który jest na rozpatrzeniu wyższey władzy. Zakommunikuję go Komitetowi, jeżeli otrzyma potwierdzenie; gdyż to będzie już na zawsze......

Postanowienie Kommissyi sądowey edukacyyney.

Kommissya sądowa edukacyyna gubernii wołyńskiey, podolskiey i kijowskiey, wiadomo czyni. Religija i rząd liczą oświecenie człowieka i chrześcijanina między piérwsze swe powinności. Szkoły parafijalne zaczynają wychowanie, i dla wielkiey klassy ludzi kończą udoskonalenie. Biskup i dyecezya łucka dnia 20 października 1803 roku w uchwale duchowieństwa wyrazili: że „przy każ„dym kościele parafijalnym, powinna „być szkółka.“ Prowincyałowie i przełożeni zakonnych zgromadzeń, w ten czas w Łucku przytomni, wymienili klasztory, w których szkółki utrzymywanémi być powinny. Biskup i dyecezya kamieniecka wyrzekli: „Gdy Ich„mość Xięża plebani pragną być spół„fundatorami szkółek, godzą się na wie„czną ofiarę po dziesięć od sta, od „wszystkich beneficyów świeckich, „więcey niż pięć set złotych rocznego

„dochodu mających. Ta summa ogulna jest kassą szkółek parafijalnych „całey dyecezyi. Władza zatém edukacyyna, za zniesieniem się z JW. biskupem, użyje tego funduszu na ten „tylko jedynie przedmiot.“ Postanowienia zakonne w uchwale w Łucku 20 października 1803 roku zawarte, do dyecezyi kamienieckiey zastosowano; i duchowieństwo dyecezyi kamienieckiey 1804 roku dnia 3 marca, toż rozporządzenie za wiecznotrwałe przyjęło. W rejestrze zaś szkołek parafijalnych do uchwały dyecezyi łuckiey przyłączonym, są zakonne parafijalne szkółki, przez zakonne zgromadzenia gubernii podolskiey utrzymywać się mające. Ta uchwała w roku 1807 dnia 31 sierpnia, otrzymała Naywyższe potwierdzenie. Kommissyą sądowa edukacyyna tegoż roku dnia 21 grudnia, dla uporządkowania funduszów poświęconych dobru pokoleń, została ustanowioną. S. p. JW. J. Xiądz *Jan Dembowski*, biskup kamieniecki, przesłał teyże kommissyi tabellę intrat duchowieństwa dyecezyi swojey, i ustanowioney opłaty dziesięciu od sta, do ogulney kassy szkółek parafijalnych dyecezyi kamienieickiey. Dla ułożenia tey tabelli na pewnych zasadach, dla rozkładu tey summy na plebanije, dla umiarkowania gdzie trzeba się starać o pomoc dziedziców, aby raczyli być spółfundatorami szkółek parafijalnych; kommissya sądowa edukacyyna gubernii wołyńskiey, podolskiey i kijowskiey i JW· *Tadeusz Czacki* tayny konsylijarz, prezes kommissyi, jako wizytator tych guberniy i należący do skutkującego się teraz układu 1804 roku dnia 3 marca, uprosili JW. *Michału Sobańskiego* członka teyże kommissyi, aby wraz z JW. J. Xiędzem *Borgijaszem Łukaszem Mackiewiczem*, biskupem nominatem dyecezyi podolsko-kamienieckiey, prałatem dziekanem katedralnym i admistratorem jeneralnym teyże dyecezyi, ułożył się co do szkółek parafijalnych w dyecezyi kamienieckiey, w chęci jak nayrychleyszego tychże szkółek otwarcia. Pomieniony układ w następujących jest słowach:

Układ delegowanych.

Działo się w mieście guberskiém Kamieńcu podolskim miesiąca września 9 dnia 1811 roku.

Jaśnie Wielmożny Jmć Xiądz Borgijasz *Łukasz Mackiewicz*, biskup nominat dyecezyi podolsko-kamienieckiey, prałat dziekan katedralny i administrator jeneralny teyże dyecezyi, i Jaśnie Wielmożny *Michał Sobański*, kommissarz edukacyyny od prześwietney kommissyi sądowey edukacyyney gubernii wołyńskiey, kijowskiey i podolskiey, mocą rezolucyi teyże kommissyi dnia 15 miesiąca maia, roku biegącego, do ninieyszey czynności delegowany: Usiłując ile możności doprowadzić do skutku, tymczasowo w części jak można, Ustawę dla szkół parafijalnych w gubernijach wołyńskiey, podolskiey i kijowskiey, nim ona w całey swojey obszerności skutkować będzie, Naywyżey dnia 31 miesiąca sierpnia 1807 roku, w St. Petersburgu potwierdzoną, celem zaprowadzenia tychże szkół w dyecezyi kamienieckiey na Podolu, następujące kładą prawidła:

Naprzód: lubo ś. p. JW. biskup kamieniecki i kawaler *Jan Dembowski*, w skutek uchwały duchowney, dyece-

zyi kamienieckiey, na dniu 3 miesiąca marca 1804 roku nastąpioney, grosz dziesiąty na szkoły parafijalne od plebanów, na zaprowadzenie szkół parafijalnych, w dyecezyi determinującey; podał był w roku 1808 tabellę, ile od którego należeć ma kościoła: że jednak pokazało się, iż tam, i nie zachowaną była należyta proporcya w oznaczeniu tego dochodu, i podciągnieni byli jedni za drugich; a nakoniec, że w ogół zamieszaną była intrata, od osobnie zrobionych funduszów; dla tego przede wszystko do sprawdzenia tey tabelli z dziełami i wiadomościami dyecezalnemi, poźniey dokładniey zrobionemi, przystąpili: a sprawdziwszy, osobną tabellę sporządzili i ułożyli, jak następuje:

N.		Dziesiąty gr. na szkółki parafijalne. Zł.	G.	Ogół dziesiątego grosza na szkółki parafijalne Zł.	G.
	Dekanat Zinkowiecki.				
	Kościół:				
1	w Czerczu, potrąciwszy zł. 1200, które płaci na Seminaryum dyecez.	252	17		
2	w Kutkowcach . . .	90	—		
3	w Gródku	770	25		
4	w Zaleścach	—	—	1655	2
5	w Zwańcu	80	—		
6	w Oryninie	164	—		
7	w Czarnokozińcach .	297	20		
	Dekanat Płoskirowski.				
	Kościół:				
8	w Płoskirowie . . .	—	—		
9	w Mikołajowie . . .	162	4		
10	w Michałkowcach . .	97	25		
11	w Fulsztynie . . .	129	17		
12	w Kumanowie . . .	113	—		
13	w Satanowie . . .	341	9		
	Tamże Wikarya 1.	96	15		
	Tamże Wikarya 2.	62	21	2786	24
	Tamże Alatarya .	—	—		
	Tamże fundusz osobny na szkółkę	1159	4		
14	w Tarnorudzie . . .	97	14		
15	w Skazincach . . .	50	—		
16	w Czarnym Ostrowie .	140	3		
	Tamże osobny fund.	337	2		
	Dekanat Latyczowski.				
	Kościół:				
17	w Nowym-Konstantynowie	—	—		
18	w Międzybożu . . .	316	6		
19	w Derazni	110	—		
20	w Nowosiółce . . .	76	—		
21	w Michałpolu . . .	70	—	1659	
22	w Zinkowie	1036	24		
23	Filijalny w Hrymiaczce osobny	50	—		
	Dekanat Lityński.				
	Kościół:				
24	w Litynie	—	—		
25	w Starey Sieniawie	218	—		
26	w Kumanowcach . .	55	—		
27	w Chmielniku . . .	108	—	683	12
28	w Ułanowie	—	—		
29	w Mezyrowie . . .	122	12		
30	w Mańkowcach . . .	180	—		
	Dekanat Winnicki.				
	Kościół:				
31	w Winnicy	180	—		
32	w Pikowie	245	6		
33	w Ostrożku	47	6	546	12
34	w Woroszyłowce . .	74	—		
	Dekanat Bracławski.				
	Kościół:				
35	w Bracławiu . . .	210	—		
36	w Nimirowie . . .	51	—		
37	w Kopijowce . . .	96	24		
38	w Woronowicy . . .	60	—	610	
39	w Ładyżynie . . .	—	—		
40	w Granowie	192	6		
	Dekanat Baltski.				
	Kościół:				
41	w Bałcie	254	11		
42	w Sawraniu	100	—		

N.		Dziesiąty grosz na na szkólki parafijalne Zł.	G.	w Ogół dziesiątego grosza na szkółki parafijalne Zł.	G.
	Dekanat Bałtski.				
	Kościoł:				
43	w Krzywem jeziorze .	90	—		
44	w Raszkowie . . .	55	—		
45	w Hołowaniewskim .	92	12	1051	23
46	w Olhopolu	70	—		
47	w Miastkówce . . .	210	—		
48	w Obodówce . . .	180	—		
	Dekanat Jampolski.				
	Kościoł:				
49	w Czernijowcach . .	221	18		
50	w Tomaszpolu . . .	110	—		
51	w Szarogrodzie . . .	877	20	1510	14
52	w Mołczanach . . .	61	6		
53	w Krasném	120	—		
54	w Dżygowce . . .	120	—		
	Dekanat Mohylewski.				
	Kościoł:				
55	w Mohylowie . . .	184	24		
56	w Jaryszowie . . .	78	—		
57	w Ozarzyńcach . . .	63	4		
58	w Łuczyńcu . . .	—	—	715	16
59	w Kopaygrodzie . .	107	12		
60	w Jeltuszkowie . . .	80	—		
61	w Barze	131	—		
62	w Snitkowie	69	6		
	Dekanat Uszycki.				
	Kościoł:				
63	w Uszycy	—	—		
64	w Wierzbowcu . . .	—	—		
65	w Dunajowcach . .	328	20		
66	w Kitaygrodzie . . .	116	21		
67	w Zamiechowie . . .	90	—		
68	w Zwańczyku . . .	124	—	1083	17
69	w Mukarowie . . .	120	—		
70	w Tynny	189	6		
	Tamże Altarya .	60	—		
71	w Suprunkowcach . .	55	—		
	Ogułem z Dekanatów . . .			12300	

Powtóre. Gdy tabella świeżo ułożona, na rok z dziesiątego grosza, od kościołów dyecezyi, zł. 10,753 gr. 24 a z osobnych wprost na szkóły parafijalne zrobionych funduszów, jakoto: w *Satanowie* z dziesięcin snopowych, wsi *Radkowicy*, *Kurówki i Lipawki* rocznie zł. 1159 gr. 4; w *Czarnym Ostrowie*, od summy 5618 procentu zł. 337 gr. 2; a we wsi *Hrymiaczce* funduszowey kościoła *Zińkowskiego*, od summy zł. 1000, procentu zł. 50 na rok, a w oguł wszystkiego rocznie, jak teraz dochodu zł. srebrnych 12,300 czyli rubli srebrnych 1845 wynikać pokazuje: to z całkowitey tey summy, licząc na utrzymanie jedney z nauczycielem, rubli 45, szkółek parafijalnych w całey dyecezyi 41 ustanawiają.

Potrzecie. Gdy w uchwale duchowieństwa dyecezyi luckiey dnia 20 października 1803 roku, zakonnicy w §. 2 pod liczbą 2, rzekli: „*Szkoły parafijalne, gdziekolwiek nie będą szkoły powiatowe, utrzymywane będą przez zakony*“ to takowych szkół od zakonów płci mężkiey i żeńskiey w kamienieckiey dyecezyi (w co się liczą nie tylko Panny Dominikanki kamienieckie, ale i zgromadzenie Siostr miłosierdzia domu Grodeckiego) 17 wynaydują.

Poczwarte. Że w miasteczku powiatu kamienieckiego Gródku, prócz kościoła parafijalnego, jest kościoł franciszkański zakonny, i dom zgromadzenia siostr miłosierdzia: z mocy zaś ustaw i ogulnych i szczegulnych, każdy z nich do przedmiotu oświecania ludzi biednych jest obowiązanym: tym czasem zaś nie masz potrzeby, aby w jedném miasteczku dosyć nieobszerném, trzy szkółki znaydowały się, przeto słusznem znaydują, aby szkołkę parafijalną (która zostawać ma pod bezpośrednim rządem proboszcza), zrobić u

siostr miłosierdzia w officynie próżno tam stojącéy na dziedzińcu będącey; a do utrzymania oney z nauczycielem, jak też siostry z własnego funduszu, tak tamteyszych XX. Franciszkanów (którzy tymże siostrom każdego roku, po złch 150 dwiema ratami, jakoto: pierwszych dni stycznia i pierwszych dni lipca) zobowiązać; a dla tego ciż JJ. XX. Franciszkanie od utrzymania szkółki uwalniają się, równie i szkółki przy kościele parafijalnym odtąd nie będzie.

Popiąte: Stanowią: żeby od 1 miesiąca stycznia 1812 roku, szkółki parafijalne zaprowadzone były koniecznie przez plebanów i zakonników, w mieyscach, jakoto:

W samém mieście Kamieńcu podolskim zakonna PP. Dominikanek, która może bydź w oficynie na dziedzińcu.

A zaś w *dekanacie zinkowieckim*, w powiecie *kamienieckim*, przy kościołach świeckich; w Czarnokozińcach, Oryninie: przy zakonnych w Gródku u siostr miłosierdzia, Kupinie, Smotryczu, Zbrzyziu.

W dekanacie i powiecie *płoskirowskim*, przy kościołach świeckich, w Płoskirowie, w Czarnym Ostrowie, Fulsztynie, Mikołajowie, Satanowie, Tarnorudzie: przy zakonnych, w Jarmolińcach, Szarawce.

W dekanacie i powiecie *latyczowskim*, przy kościołach świeckich; w Deražni, Międzybożu, Michałpolu, Zinkowie; przy zakonnym w Latyczowie.

W dekanacie i powiecie *lityńskim*. przy kościołach świeckich w Litynie, Chmielniku, Sieniawie, Ułanowie, przy kościele zakonnym, w Janowie.

W dekanacie i powiecie *winnickim*, przy kościołach świeckich: Ostrożku i Pikowie: przy zakonnych; w Brahiłowie i Tywrowie.

W dekanacie bracławskim; a w powiatach *bracławskim* i *haysyńskim*, przy kościołach świeckich: w Bracławiu, Granowie, Ładyżynie, Woronowicy: przy zakonnych, w Kunie i Tulczynie.

W dekanacie bałtskim, w powiatach *bałtskim* i *olhopolskim*, przy kościołach w Bałcie, Hołowaniewskim, Krzywém jeziorze, Miastkówce, Obodówce, Olhopolu, Raszkowie i Sawraniu.

W dekanacie i powiecie *jampolskim*, przy kościołach świeckich: w Jampolu, Czerniejowcach, Dżygówce, Krasném, Szarogrodzie: a przy zakonnych, w Morafie i Komargrodzie.

W dekanacie i powiecie *mohyłowskim*, przy kościołach świeckich; w Mohylowie, Łuczyńcu i Kopaygrodzie.

W dekanacie i powiecie *uszyckim*, przy kościołach świeckich: w Uszycy, Dunajowcach, Wierzbowcu; przy kościołach zakonnych: w Sołobkowcach, Wońkowcach, Sokulcu.

We wszystkich innych mieyscach: że z dochodu wyżey rzeczonego uczęstnikować nie będą (wyjąwszy, gdyby kto z własney ochoty i kieszeni chciał je utrzymywać): zaś w Kamieńcu (męzkie); w Winnicy, Barze, Niemirowie, na sile uchwały w Łucku, daty jak wyżey; dla tego że są tam szkoły powiatowe, szkoły parafijalne teraz mieć mieysca nie będą.

Poszóste. Że zakonnicy z mocy uchwały jak wyżey, na swoim koszcie utrzymywać powinni szkoły parafijalne: przeto od ich woli zależeć będzie, ilość na utrzymanie ich ułożyć i wydawać corocznie. Co się zaś dotycze szkółek przy kościołach świeckich; przeto

1mo w mieyscach, gdzie one będą, ile od tego kościoła należeć będzie rocznego dochodu, tego nikomu nie odda, jeżeli on mniey, lub nie więcey jak 45 rubli wyniesie. *2do*. Kościoł, gdzie szkoła parafijalna z mocy ninieyszego przeznaczenia nie jest; albo gdyby była, a dochod od niey roczny przechodził ilość rubli 45; przewyższającą ilość, aby dziekan w swoim dekanacie, oddał mieyscu, w którém nie będzie dostawało: co aby widoczniey było, tabellę stosowną do téy okoliczności układają, jak następuje:

	Wiele dać winien na szkółkę z ogólney ustawy.		Na utrzymanie jedney szkółki.	Wiele zbywającego wnosić ma do dziekana.		Wiele dziekan ma któremu zapłacić na szkółkę.		Na jedną w roku ratę. Wiele ma zapłacić.		Na jedną w roku ratę. Wiele ma wziąć.	
	R.	k.	R. 45.	R.	k.	R.	k.	R.	k.	R.	k.
Dekanatu Zinkowieckiego.											
Czarnokozińce - - -	44	65	1	—	—	—	35	—	—	—	17½
Orynin - - - -	24	60	1	—	—	20	40	—	—	10	20
Dekanatu Płoskirowskiego.											
Płoskirów - - - -	—	—	1	—	—	45	—	—	—	22	50
Czarny Ostrów z osobnym funduszém	71	57½	1	26	5½	—	—	13	$2\frac{5}{4}$	—	—
Fulsztyn - - - -	19	43½	1	—	—	25	56½	—	—	12	78¼
Mikołajów - - - -	24	32	1	—	—	20	68	—	—	10	34
Satanów z wikaryuszami i osobnym funduszem - - -	248	94½	1	203	94½	—	—	101	97¼	—	—
Tarnoruda - - - -	14	62	1	—	—	30	58	—	—	15	19
Dekanatu Latyczowskiego.											
Deraźnia - - - -	16	50	1	—	—	28	50	—	—	1	25
Międzyborz - - - -	47	43	1	2	43	—	—	1	21½	—	—
Michałpol - - - -	10	50	1	—	—	34	50	—	—	17	25
Zinków z Hrymiaczką - -	163	2	1	118	2	—	—	59	1	—	—
Dekanatu Lityńskiego.											
Lityn - - - -	—	—	1	—	—	45	—	—	—	22	50
Chmielnik - - - -	16	20	1	—	—	28	80	—	—	14	40
Stara Sieniawa - -	32	70	1	—	—	12	30	—	—	6	15
Ułanów - - - -	—	—	1	—	—	45	—	—	—	22	50
Dekanatu Winnickiego.											
Ostróżek - - - -	7	8	1	—	—	37	92	—	—	18	96
Pików - - - -	36	78	1	—	—	8	22	—	—	4	11
Dekanatu Bracławskiego.											
Bracław - - - -	31	50	1	—	—	13	50	—	—	6	75
Granów - - - -	28	83	1	—	—	16	17	—	—	8	8½
Ładyżyn - - - -	—	—	1	—	—	45	—	—	—	22	50
Woronowica - - -	9	—	1	—	—	36	—	—	—	18	—
Dekanatu Bałtskiego.											
Bałta - - - - -	38	15½	1	—	—	6	84½	—	—	3	40½
Hołowaniewskie - - -	13	86	1	—	—	31	11	—	—	15	57
Krzywe jezioro - - -	13	50	1	—	—	31	50	—	—	15	75
Miastkówka - - -	31	50	1	—	—	13	50	—	—	6	75
Obodówka - - - -	27		1	—	—	18	—	—	—	9	—
Olhopol - - - -	10	50	1	—	—	34	50	—	—	17	25

	Wiele dać winien na szkółkę z ogulney ustawy.		Na utrzymanie jedney szkółki.	Wiele zbywającego wnosić ma do dziekana.		Wiele dziekan ma któremu zapłacić na szkółkę.		Na jedną w roku ratę. Wiele ma zapłacić.		Na jedną w roku ratę. Wiele ma wziąć.	
	R.	k.	R. 45.	R.	k.	R.	k.	R.	k.	R	k.
Raszków - - - -	8	25	1	—	—	36	75	—	—	18	37½
Sawrań - - - -	15	—	1	—	—	30	—	—	—	15	—
Dekanatu Jampolskiego.											
Jampol - - - -	—	—	1	—	—	45	—	—	—	22	50
Czerniejowce - - -	33	24	1	—	—	11	76	—	—	5	88
Dzygówka - - - -	18	—	1	—	—	27	—	—	—	13	50
Krasne - - - -	18	—	1	—	—	27	—	—	—	13	50
Szarogród - - - -	131	65	1	86	65	—	—	43	32½	—	—
Dekanatu Mohylowskiego.											
Mohylów - - - -	27	72	1	—	—	17	28	—	—	8	64
Łuczyniec - - - -	—	—	1	—	—	45	—	—	—	22	50
Kopaygród - - - -	16	11	1	—	—	28	89	—	—	14	44½
Dekanatu Uszyckiego.											
Uszyca - - - -	—	—	1	—	—	45	—	—	—	22	50
Dunajowce - - - -	49	30	1	4	30	—	—	2	15	—	—
Wierzbowiec - - -	—	—	1	—	—	45	—	—	—	22	50
Ogułem z Dekanatów . . .	1299	47	41	441	92	987	45	220	96	493	72½

Posiódme: aby była pewna, jasna i widoczna wiadomość: w którym dekanacie, jaki z dziesiątego grosza dochód? wiele z tego w dekanacie utrzymać się powinno szkół parafijalnych? wiele ma dziekan, po opłaceniu mieysc własnego dekanatu, innym oddawać: a o wiele dla zupełności, jeżeli gdzie będzie niedostatek, rekwirować? Tabellę następującą podają:

	Dekanat rocznego dochodu ma.		Ilość mieysc gdzie są Szkółki.	Mieć powinien na każdą po rubli 45.		Ma dekanat więcey, niż potrzeba na szkółki.		Nie ma dekanat, ile potrzebuje na szkółki.		Wiele dekanat z pozostających się na półratę wnosić powinien?		O wiele dekanat na półraty z niedostających upominać się ma?	
	R.	k.		R.	k	R.	k.	R.	k.	R.	k	R.	k.
Zinkowiecki - -	248	26	2	90	—	158	26	—	—	79	13	—	—
Płoskirowski - -	418	2	6	270	—	148	2	—	—	74	1	—	—
Latyczewski - -	248	85	4	180	—	68	85	—	—	34	42½	—	—
Łityński - - -	102	51	4	180	—	—	—	77	49	—	—	38	74½
Winnicki - - -	81	96	2	90	—	—	—	8	4	—	—	4	2
Bracławski - - -	91	50	4	180	—	—	—	88	50	—	—	44	25
Bałtski - - -	157	76½	8	360	—	—	—	202	23½	—	—	101	11¾
Jampolski - - -	226	57	5	225	—	1	57	—	—	—	78½	—	—
Mohylowski - - -	107	3	3	135	—	—	—	27	97	—	—	13	98½
Uszycki - - -	162	53½	3	135	—	27	53½	—	—	13	76¾	—	—
Oguł. . .	1845	—	41	1845	—	404	23½	404	23½	202	11¾	202	11¾

Poósme: Ze w takich, jak wyżey terminach, ratami powyżey przepisanemi, rządzcy kościołów i ci Xięża, od których, co na ten przedmiot, jak w tabelli Nru 2 należeć będzie, wnosić powinni: zaczém PP. JJ. XX. dziekani, jak ci, co mają zbywające oddawać na ten przedmiot; tak ci, co niedostające mają odbierać, razy dwa do roku, to jest: 5 lutego i 5 lipca zjechać się będą obowiązani do Kamieńca obecnie, lub przez substytutów: raz dla tego, żeby się obliczyli i jeden drugiemu pozdawali, co będzie należeć; a więcey jescze dla tego, żeby w tych czasach, jako obradom kapitulnym przeznaczonych, powiększali powagę katedry; a to tém bardziey, że są z nich, i być mogą na potém, którzy do grona kapituły należą; albo mając distynktorya, bliskimi są wniyścia do niego: a nakoniec, dla wypadać mogących naradzeń, tyczących się rządu i porządku w dyecezyi, które obliczenie się robić będą w obliczu biskupa, lub kogo on na swoje zdeleguje mieysce.

Podziewiąte. Ponieważ PP. JJ. XX. dziekani, gospodarzami są dekanatów; i do nich naypierwey należy, jak wglądać w exystencyą szkółek, tak opłacać rządców kościołów, przy których są determinowane szkółki; przeto będą mieli xięgi sznurowe, w których, 1*mo* perceptę ręką własną dziekan powinien zapisać: a 2*do* podpisywać się będą obowiązani ci, którym dziekan, na utrzymanie szkoły będzie co oddawał.

Podziesiąte. Ze ustawa o szkołach parafijalnych Naywyżey potwierdzoną jest dnia 31 sierpnia, 1807 roku; to następnie, każdy rok, od takiegoż dnia uważać się ma. I dla tego każdy, od którego co należeć będzie, oddadź w tey pierwszey części roku ma do dziekana na następujący miesiąc styczeń 1812 roku w połowie pierwszey: a w połowie drugiey roku, od marca tegoż 1812 roku zaczynającey się na miesiąc czerwiec, i daley na potém każdego roku, ten porządek ma być zachowany.

Pojedenaste. Ze dotąd od dnia potwierdzoney ustawy (to jest od dnia 31 sierpnia 1807 roku, do dnia i miesiąca tychże roku teraźnieyszego), należy składka dziesiątego grosza, na przedmiot szkół parafijalnych za lat cztery; tey zaś pewney ustanowić nie można dla tego, że nie ma jescze dokładney wiadomości: ile kto w przeciągu tego czasu, na utrzymanie szkoły parafijalney łożył; to akuratne wyśledzenie tego i opisanie JW. Jmć xiędzu Biskupowi, zostawuje się. Co gdy uzupełni, wtedy, 1*mo* ułoży tabellę tey zaległości, i ją do kommissyi odeszle, 2*do* zaległość tę jak nayprędzey, a nie poźniey, jak w przeciągu lat dwóch, od dnia dzisieyszego zacząwszy, ratami, jakie mu się zdawać będą, wybierze, 3*tio* gdy już JW. biskup doniosł kommissyi, że tę zaległość naylepiey składać można w skrzyni kapitulney; to ją tam będzie odsyłał, 4*to* z massy tey na utrzymanie fioletków, przy seminaryum, jako dzieci uczących się początków, ratami czterema rubli 300 weźmie. 5*to* gdzie będzie widział potrzebę kupienia domu na szkołę parafijalną, w mieyscach przeznaczonych wyżey (jeżeli skąd inąd nie będzie można inaczey); to przez pośrednictwo dziekana i plebana, u właściciela mieysca kupi. Nakoniec, i na inne potrzeby tego przedmiotu doty-

czące się, jako to: sprawienie xiąg sznurowych dla dziekanów, zakupienie xiąg elementarnych, i tym podobne, użyje; o czém wszystkiem w swoje czasy, da wiedzieć władzy edukacyyney.

Podwónaste. Jeżeliby gdzie z wyszczególnionych mieysc, właściciel miasteczka, lub wsi; chciał od siebie fundować na nowo szkółkę; lub jeżeliby co z funduszów kościelnych, nanowo przybyć mogących, dziesiątego grosza na nowo przybyło; tedy w pierwszém zdarzeniu, JW. biskup naznaczone rubli 45 do innego mieysca w dyecezyi zaapplikuje: w drugim zaś przypadku, nową przyczyni przy kościele, jaki mu się zdawać będzie, szkołę.

Potrzynaste: Jak zakonnicy w szkołach parafijalnych mają wolność zajęcia się samym edukowaniem młodzieży, lub przez pośrednictwo przyjąć się mającego człowieka zdatnego; tak zostawuje się rządcom kościołów świeckich, gdzie są, i będą naznaczone rubli 45 na szkołę, samym, lub przez innych, dzieci uczyć, byleby nie zbywało na naukach. Wszyscy jednak 1) powinni przyymować płci obojey dzieci bez wymagania opłaty. 2) z rubli zaś 45 nic na ich odzienie i wyżywienie nie udzielać.

Poczternaste: świeccy i zakonni rządcy kościołów, jak są bezpośrzednimi przełożonymi szkółek parafijalnych, tak starać się powinni młode serca przedwszystko, napawać religiją i prawemi jey maxymami, słowem a więcey jescze przykładem: nie inne dawać nauki, tylko te, które elementarnémi dziełami są objęte; iżby dziecko, wyszedłszy z parafijalney szkoły, w szkole powiatowey postępowało daley: jeżeli się sami nie zaymą, iżby szukali ludzi bogoboynych i cnotliwych, a pilne nad nauczycielami mieli oko.

Popiętnaste. JW. Jmć xiądz biskup, ile tylko bydź może, obowiązuje się mieć pilne oko, nad akuratném spełnieniem tego początkowego oświecenia, i ile mu poda się zręczność, nie omieszka zbliska wglądać sam, aby na próżno nie były brane pieniądze: zapewniając ze swojey strony przyzwoite nagrody, dla tych swojey władzy podległych kapłanów, którzy gorliwem usiłowaniem, przyłożą się do rozpostrzenienia oświecenia. Sciśley do tego zobowiąże dziekanów, których będzie obowiązkiem, czyli przy wizytach, czyli w przypadkowych zdarzeniach, odwiedzać szkoły.

Poszesnaste. Ze zwierzchność dyecezalna mieć powinna każdego roku wiadomość, i wiele gdzie uczniów, i czego się nauczyli; przeto obowiązkiem będzie rządcy kościołów, gdzie parafijalna szkółka będzie, zapowiedziawszy w niedzielę examen uczniów, w dzień onego od siebie naznaczony spólnie z parafijanami w miesiącu czerwcu, przy końcu zrobi go; spisawszy potém listę z klassyfikacyą, jak który postąpił uczeń w naukach, podpisaną przez siebie, i naymniey przez dwóch obywateli z parafijan, do miescowego dziekana, a dziekan do swego biskupa odeszle: biskup zaś o tém zwierzchność edukacyyną uwiadomi.

Posiedmnaste. Aby zaprowadzić jednostayną naukę w szkołach parafijalnych; zwierzchność edukacyyna dostarczyć powinna xiążek elementarnych, o które JW. biskup, do kogo należeć będzie, odnieść się ma.

Nakoniec: Zostawują sobie wolność ninieyszego układu, kiedy, gdzie, i w czém wypadnie poprawienia; dla czego każdemu, kogo to dotykać będzie, wolno, czyli zwierzchności dyecezalney, czyli edukacyyney, swoje podawać uwagi.

Który to układ, aby był zupełney mocy i dzielności, strony podpisem własnych rąk stwierdzają. Dan jak wyżey.

Xiądz Borgijasz Mackiewicz
Michał Sobański delegowany od Kommissyi Sądowey Edukacyyney Wołyńskiey.

Potwierdzenie Kommissyi.

Kommissya widzi, że takowy układ przynosi ten wielki pożytek, że już od 1 stycznia 1812 roku zaczną się szkółki parafijalne, i że zawierający umowę zrobili układ, który po wzajemney rozwadze władzy edukacyyney, i JW. Jmć xiędza biskupa może z czasem podlegać odmianom: przeto kommissya co do wykonania swojey powinności dodaje.

Naprzód. Fundusze szkółek parafijalnych, oświadczenia stawiania domów na szkółki, kommissya komunikować będzie JW. Jmć xiędzu nominatowi biskupowi kamienieckiemu, aby wykonanie tego układu mogło następować.

Powtóre. Kommissya stosownie do ustawy 31 sierpnia 1807 roku kommunikuje plany szkół na cały wydział przyjęte, aby te, które będą się murować, były podług tego wzoru murowane.

Potrzecie. Oznaczony jest fundusz na szkółki parafijalne w ustawie 31 sierpnia 1807 roku. W uchwale 5 marca 1804 roku przez Monarchę łaskawie potwierdzoney, oświadczyli plebani być współfundatorami szkołek parafijalnych, i ze swojey strony szlachetną uczynili ofiarę. Odjęcie tedy trzechset złotych od szkółki parafijalney, gdy będzie fundusz oddzielnie zrobiony, w ten czas mieć może miesce, gdy wszystkie potrzeby ustawą wspomnioną objęte uspokojonemi będą: fundusze zaś oddzielne, jako są pod opieką prawa, tak podług ukazu 1807 roku 21 grudnia, odmienionémi być nie mogą.

Poczwarte. Zostawuje kommissya władzy edukacyyney ułożenie się z JW. Jmć xiędzem biskupem kamienieckim, do którey szkoły powiatowey podług ustawy 1807 roku 31 sierpnia mają być od szkółek parafijalnych oddawane rapporta.

Popiąte. Gdy JW. Jmć xiądz biskup nominat kamieniecki oświadczył wyśledzić, ile na którym plebanie od dnia 31 sierpnia 1807 roku ma się liczyć zaległości, i takową w dwóch latach wyzyskać; oraz uwiadomić kommissyą, na co takowe zaległości obróconemi byćby powinny; a kommissya o wszystkich funduszach zdaje sprawę JW. ministrowi narodowego oświecenia; przeto oczekiwać będzie obrachunku od dnia 31 sierpnia 1807 roku do 1 stycznia 1812; we wszystkiem zaś kommissya i władza edukacyyna z JW. biskupem spólnie, znosić się będą.

Poszóste. Gdy ustawa o szkołach parafijalnych nie może być teraz zupełnie skutkowaną; bo jescze wszystkie fundusze nie są w zupełności, jak prawo i prawdziwa potrzeba wymagają; a nauczycielów parafijalnych tak usposobionych, jak prawo przepisało, jescze nie masz, i nie można wiedzieć,

jak daleko nadzieja otrzymania pomocy od dobroczynnych ziomków uskutecznić się może: przeto w tey mierze, w dalszym czasie władze edukacyyna z duchowną między sobą układ zrobią; zgoła, aby w całey obszerności i we wszystkich szczegółach ustawa 1807 roku dnia 31 sierpnia, skutek wzięła.

Posiódme. Z ukontentowaniem kommissya ten układ, dowodzący oświeconą gorliwość ś. p. zmarłego biskupa JW. Jmć xiędza *Jana Dembowskiego*, i godnego jego następcy JW. Jmć xiędza *Borgijasza Mackiewicza* biskupa nominata kamienieckiego i całego duchowieństwa tey dyecezyi, w akta swoje składa, o nim JW. Ministrowi narodowego oświecenia, jako o dopełnionêm dziele donosi, i to postanowienie wykonanêm mieć chce. Dan w Krzemieńcu dnia 2 października 1811 roku.

J. K. Prezes i kaw. Tadeusz Czacki.
Kommissarz i kaw. Wacław Boreyko.
Kommissarz Michał Sobański.
Kommissarz Filip Hrabia Plater.
Pisarz Fr. Skarbek Rudzki.

WIADOMOSC O ZNAYDUJĄCYCH SIĘ W OKRĘGU CESARSKIEGO WILENSKIEGO UNIWERSYTETU FUNDUSZACH *czyli* KONWIKTACH *na utrzymanie i edukacyą ubogiey młodzi służących* (*). *Przez M. P.* POLINSKIEGO

FUNDUSZE DLA DZIECI PŁCI MĘZKIEY.

(*Ciąg pierwszy.*)

GUBERNIJA WILENSKA.

Miasto Wilno.

Wyliczymy fundusze porządkiem lat, jak były robione:

I. Konwikt bejnartowski czyli ambrożyański. Zakład pierwszy tego funduszu uczynił r. 1602, xiądz Ambroży Bejnart, kanonik wileński, zapisując na utrzymanie ubogich uczniów 4000 kop groszy litewskich czyli 10,000 złotych polskich, i oddając tę summę pod zawiadywanie kapituły wileńskiey. Roku 1606, za wolą wizytatora dyecezyi wileńskiey, do tego funduszu z dochodów biskupich dodano 8000 złotych polskich. Roku 1640 xiądz Tomasz Sieliga, wikaryusz katedry wileńskiey, legował 1250 złotych polskich. Roku 1643 xiądz Mikołay Zagiel, prałat kapituły wileńskiey, zapisał złotych polskich 2150. Roku 1649 Stanisław Beynart, skarbny litewski, zapisał złotych polskich 11,000, z tych 1000 złotych kapituła odebrała a 1000 oparte na Kietuwiszkach są jescze do uzyskania. Roku 1672 xiądz Jan Kuncewicz, proboscz kościoła śgo Nikodema w Wilnie, zapisał na tenże konwikt kamienicę na ulicy zamkowey, pod N. 185 położoną. Z tego funduszu przez exdywizyą Sitca, majątku podskarbiego Brzostowskiego, utraciła kapituła złotych polskich 2000; na kupienie i naprawę dwóch kamienic w Wilnie wydała złotych polskich 10514; resztę zaś kapitału lokowała, częścią na swoich, częścią na cudzych majątkach, i regularnie procent siódmy odbiera. Takowy fundusz, składający się teraz z trzech ka-

---

(1) Dla zupełnieyszey o tych wszystkich funduszach wiadomości, będziemy się starali umieszczać dokumenta fundacyyne.

mienic w Wilnie będących, i z 9886 złotych polskich, oprócz 10000 złotych zostających na Kietuwiszkach, znayduje się pod dozorem kapituły wileńskiey. Liczba uczniów, z tego funduszu mających się utrzymywać, nie jest oznaczona.

II. *Konwikt korsakowski na uczniów 20 pod dozorem kapituły wileńskiey.* Roku 1618 Jan Mikołay Korsak, sędzia ziemski oszmiański, pisarz skarbowy W.X.L., uczynił fundusz na ten konwikt, zapisując testamentem majątek swóy dziedziczny zwany *Jasiew*, w powiecie naówczas oszmianskim, teraz zawileyskim leżący, oraz summę ośmset kop groszy litewskich, i dom drewniany na ulicy skopowey w Wilnie położony, na mieszkanie dla konwiktorów. Cały ten fundusz oddał pod dozór kapituły wileńskiey, z obowiązkiem utrzymywania naymniey dwudziestu uczniów z narodu litewskiego, dziesięciu z familii Korsaków, a drugich dziesięciu z obcych domów ubogich, z warunkiem, aby ten konwikt zawsze nazywał się *bursą korsakowską*, i z zastrzeżeniem, ażeby tak dochód z Jasiewa, jak procent od summy zapisaney, na żaden inny przedmiot nie był nigdy obracany. Kapituła na mieyscu domu drewnianego wymurowała z dochodów tego funduszu kamienicę jednopiątrową, w któréy mieszczą się razem uczniowie obu konwiktów korsakowskiego i beynartowskiego.

Utrzymuje dla nich kapituła domowego dozorcę, i corok przez czas chodzenia do szkoł, to jest przez miesięcy 10 daje im jedzenie, opał i światło, odzienie zaś, i utrzymanie się przez dwa miesiące wakacyyne z siebie uczniowie mieć powinni. W obu tych razem połączonych konwiktach jest teraz uczniow 10, jeden jest z imienia Korsaków.

III. *Konwikt sapieżyński u xięży Pijarów na uczniów 6.* Antoni Kazimierz Sapieha, Hrabia na Bychowie Zasławiu i t. d. starosta merecki, r. 1729 20 julii, fundując w Wilnie xięży Pijarów, włożył na nich obowiązek utrzymywania w swojem kollegium na stole i odzieniu sześciu ubogich ze szlachty dzieci, i uczenia ich nauk aż do retoryki, przeznaczając na to dwa tysiące polskich bitych talarów. Mianowanie uczniów zostawił sobie i swoim następcóm. Dla mocnieyszego zabezpieczenia nazawsze swojey fundacyi, oddał ją pod opiekę Nuncyusza papieskiego i kapituły wileńskiey. Xięża Pijarowie oparli ten fundusz na kamienicy zwaney Pieczątkowską, na ulicy dominikańskiey pod N. 413 położoney, i ciągle utrzymują sześciu uczniów, dając im stancyą, stół, opał i światło, odzienie zaś z siebie uczniowie mieć powinni. Mianuje ich teraz J. O. xiąże Franciszek Sapieha — Oprócz tych sześciu uczniów funduszowych, mają prawie zawsze dwoch lub trzech ubogich chłopców, których opatrują i uczą. Dla dozoru tych wszystkich uczniów i powtarzania im lekcyy osobnego utrzymują domowego dozorcę.

IV. *Konwikt Sawaniewskiego u xięży Bazylianow na uczniow 4.* Gabryel Dominik hrabia Szankowski Sawaniewski, woyski W. X. L., rotmistrz ziemski województwa wileńskiego, roku 1750 d. 10 paźd. zapisał xiężom bazylianom wileńskim majętność swoję *Szankopole* inaczey *Woyczany* nazwaną, w powiecie wileńskim w parafii miednickiey leżącą, i kamienicę w Wilnie położoną na ulicy żydowskiey, na utrzymywanie

w mieście Wilnie czterech ubogich uczniow familii szlacheckiey, których powinni xięża bazylianie przyymować nayprzód z imienia Szankowskich Sawaniewskich herbu Pobog, a jeżeliby takich nie rekomendowano, powinni przyymować z imienia Pegłowskich lub Kołątajów, a jeżeliby się i tych imion uczniowie nie zgłaszali, wtedy mogą przyjąć innego imienia. W przypadku zaś zgłoszenia się wymienionych imion, gdy komplet jest przez innych zajęty, naypierwszy wakans powinien być dla nich przeznaczony. Uczniowie mają być przyymowani w dziesiątym roku wieku swego i zostawać w konwikcie aż do wysłuchania retoryki; lecz celujący w naukach i obyczajach ma prawo zostania dłużey nad czas przepisany. Dopełniając woli fundatora xięża bazylianie ciągle utrzymują czterech uczniów, opatrując ich wszystkie potrzeby. W tym roku jeden uczeń był z imienia Kołątajów, a trzey inni obcych nazwisk. — Oprócz tych uczniów funduszowych, zawsze mają xięża bazylianie kilkunastu chłopców ubogich, którym dają stół i mieszkanie: jedni z nich chodzą na lekcye do gimnazyum, drudzy poczynający uczą się w domu. Dla dozoru uczniów tak ubogich jak funduszowych i dla powtarzania im lekcyy, utrzymują osobnego domowego dozorcę.

V. *Konwikt xiędza Pilchowskiego na 12 uczniów u xięży Missyonarzów.* Xiądz Dawid Pilchowski, biskup echineński, professor zasłużony w cesarskim uniwersytecie wileńskim, zrobił d. 19 marca d. s. roku 1803 wieczysty fundusz, składający się: a) z summy czerwonych złotych sztuk 6701, złotych pol. 9 i gr. 19 na dobrach Komajach JW. Pietkiewiczów w powiecie wiłkomierskim położonych lokowaną; b) z kamienicy dziedziczney w Wilnie pod N. 696 niedaleko kościoła ś. Jerzego leżącey, ze wszystkiemi meblami w niey znaydującemi się, na utrzymanie dwónastu ubogich sierot i szkoły parafijalney. Wymieniona summa, gdy JW. Ignacy Tyzenhauz szef b. gw. lit. dobra Komaje od WW. Pietkiewiczów nabył, zredukowaną została na czer. złch 6,450, złch pol. 5,022 i gr. 19, i oparta na hrabstwie rakiszskim w powiecie wiłkomierskim, na którą summę JW. Tyzenhauz roku 1804 dnia 10 lutego xiężom missyonarzom oblig wydał. Cały ten fundusz oddał xiądz Pilchowski pod zarządzenie XX. Missyonarzów przy kościele parafijalnym ś. Jerzego zostających. Dochod roczny z tego funduszu, jakoto: procent od wyrażoney summy i dochod z kamienicy, którego fundator spodziewał się co rok naymniey 2,000 złch pol., wyłączając jednak z tey kamienicy stancye dla 12 sierot; tak rozdzielił: 1) Na utrzymanie 12 sierot i opatrzenie wszystkich ich potrzeb, licząc na każdego po złotych pięćset, złch 6,000. 2) Na stół dla każdego z dwóch domowych dozorców, z których jeden ma uczyć w szkole parafijalney, po złch pol. 300. 3) Na papier, xiążki i inne artykuły do nauki służące dla sierot, złch pol. 200; jeżeliby co od tego zostawało, należy obrócić na nagrody dla pilnieyszych. 4) Do rąk JXiędza rejensa, dla dozorcy konwiktu i na obligacye duchowne czer. złch 125. 5) Na szpital PP. miłosiernych z obowiązkiem przyymowania chorych sierot funduszowych czer.

złch 10. 6) Z pozostałości zaś dochodów, część póydzie na opłatę wymienionych domowych dozorców podług umowy z nimi zrobioney, część obróci się na naprawę kamienicy, lub się zachowa na nieprzewidziane do tego funduszu ściągające się potrzeby. Jakkolwiek zaś wielka byłaby pozostałość, nigdy więcey nad 12 sierot nie powinno być utrzymywanych. Dzieci przyymowane na fundusz mają być prawdziwie ubogich rodziców, a bardziey jeszcze niemające rodziców lub pozostałe przy ubogiey matce owdowiałey. Sześć dzieci powinno być ze stanu szlacheckiego, a sześć ze stanu mieyskiego z miasta Wilna. W utrzymaniu zaś i odzieniu żadna nie powinna zachodzić różnica. Wybor uczniów do umieszczania ich na funduszu poruczył cesarskiemu wileńskiemu uniwersytetowi. Przyymowani nie mają być młodszego wieku od lat 9, ani starszego nad lat 12. W konwikcie dłużey nad lat 6 zostawać nie mogą. Na mieysce ubyłego ma zawsze następować poczynający i zaczynać od szkoły parafijalney. Uczyć się powinni tego, co ogulnie przez krajową zwierzchność nad publiczną instrukcyą będzie przepisaném. Wewnętrzne utrzymanie konwiktu zostawił zupełnie sumieniu i gorliwości JXX. Missyonarzów, żądając jednak, aby dla wiadomości i samego porządku, udzielną xięgę wydatków tego funduszu utrzymywać i corocznie wizytatorowi swemu pokazywać chcieli. Zawarował, iż cały rzeczony fundusz ze wszystkiemi warunkami do niego przywiązanemi, jeżeliby Xięża Missyonarze oddalili się od kościoła ś. Jerzego, oddaje się pod zarządzenie Xięży Missyonarzów w Wilnie na górze Zbawiciela mieszkających, a w przypadku kassaty zgromadzenia tego w państwie rossyyskiém, przenosi się do kościoła ś. Jana przy uniwersytecie, z obowiązkiem wypełniania woli fundatora. Z tego powodu XX. Missyonarze nie mogą summy fundacyyney bez wiedzy uniwersytetu przenosić z jednego majątku na drugi. Ten konwikt jest umieszczony teraz na górze Zbawiciela, i szkoła parafijalna tam się znayduje. Liczba uczniów zawsze jest zupełna; na mieysce ubyłych, zaraz uniwersytet przedstawuje nowych, których wybiera losem z podających się prawdziwych sierot.

VI. *Konwikt Slepścia na uczniów 3, u XX. Missyonarzów.* Ignacy Dunin Slepść, komornik xięztwa żmudzkiego, roku 1806 dnia 31 marca zapisał czer. złch sztuk 2,140 na wieczne utrzymanie i edukacyą trzech ubogich sierot familii szlacheckiey, dając pierwszeństwo sierotom jego imienia. Takowy fundusz lokowany na majątkach Czerwonym Dworze i Dusiatach w powiecie wileńskim leżących, oddał pod zarządzenie XX. Missyonarzów na górze Zbawiciela mieszkających, z zastrzeżeniem, iż w przypadku zniesienia tego zgromadzenia w naszém państwie, cały ten fundusz przechodzi pod opiekę cesarskiego wileńskiego uniwersytetu. Przyymowane sieroty nie mają być młodszego wieku od lat 12, ani używać dobrodzieystwa funduszu dłużey nad lat 6, lub 7, jeżeli rok siódmy potrzebny jest dla ukończenia edukacyi. Z powodu nieregularnie przez lat kilka dochodzących procentów, liczba uczniów była mnieysza od przepisaney; teraz

trzech się znayduje; żadnego nie masz z imienia fundatora.

VII. *Konwikt hrabiego Walickiego na uczniów 8 od roku 1808.* JW. Michał hrabia Walicki b. podstoli koronny i kawaler orderów, zapisał r. 1808 1 czerwcą na wieczne czasy 12,000 złch pol. rocznego dochodu z miasteczka i dóbr zwanych Jeziory, w powiece grodzieńskim leżących, na utrzymanie i edukacyą przy gymnazyum wileńskiém ośmiu ubogich młodzianów stanu szlacheckiego, z imienia Walickich lub złączonych pokrewieństwem z tą familiją, albo w ich niebytności ośmiu innych ubogich stanu szlacheckiego; mianowanie ich zawarował sobie aż do śmierci, a później dziedzicom dóbr Jezior, póki należeć będą do domu Walickich; po przeyściu zaś tego majątku w dom inny, prawo mianowania oddaje cesarskiemu wileńskiemu uniwersytetowi, któremu też zawiadowanie i urządzenie całym tym funduszem poruczył. Przyymowani uczniowie nie powinni mieć lat mniey od ośmiu, ani więcey nad 11, zostawać zaś mogą na funduszu do lat 18. Nie przestał na uczynieniu tego tylko funduszu hrabia Walicki, ale w roku 1818 kupił, na umiesczenie konwiktu dom na ulicy Subocz pod Nrem 88 położony, gdzie od owego czasu wszyscy uczniowie z domowym dozorcą, umyślnie dla nich utrzymywanym, mieszkają.

VIII. *Fundusz Ancuty na 2 uczniów.* J. Bonifacy Ancuta woyski czernihowski r. 1810 d. 17 maja zapisał, na różnych majątkach opartą summę 25,000 złch pol. wynoszącą, na edukacyą dwóch ubogich imienników swoich lub innych biednych ze stanu szlacheckiego, oddając cały ten fundusz pod opiekę cesarskiego wileńskiego uniwersytetu. Exekutorami woli swojey wyznaczył radcę stanu i kawalera Antoniego Lachnickiego, radcę stanu i kawalera Zenona Machwica i W. Gryfina, ci roku 1811 dnia 15 września postanowieniem swojém zabezpieczyli ten fundusz na dobrach WW. Ancutów, synowców zmarłego, sędz. brzeskich lit. z obowiązkiem płacenia z góry siódmego procentu; lecz dla nieukończoney o ten fundusz sprawy, a przeto dla niedochodzących procentów, wola fundatora dotąd jesczę nie jest wypełniona.

IX. *Konwikt Xdza Gana na uczniów 4 u Xięży Missyonarzów od r. 1812.* Xiądz Felicyan Mateusz Gan kanonik inflantski r. 1812 dnia 24 stycznia zrobił wieczny fundusz, 60,000 złch pol. wynoszący, na utrzymanie z szóstego procentu od rzeczoney summy, cztérech ubogich szlachekich dzieci jego imienia lub krewnych familii Ganów. Cały ten kapitał lokowany u WW. Borewiczów sęstwa granicz. ptu kowieńskiego na dobrach zwanych Burbiszki, w powiecie trockim leżących, oddał pod zarządzenie XX. Missyonarzy wileńskich, i pozwolił przenieść ten kapitał gdzie zechcą, byleby się to działo za wiedzą władzy edukacyyney krajowey, którey też polecił dozor nad całością funduszu i nad jego użyciem stosownie do przeznaczenia. Wybór młodzieży do umiesczania jey na funduszu poruczył W. Tomaszowi Ganowi sędz. granicz. ptu oszmiańskiego, który wcześnie za życia swego powinien wyznaczyć imiennika na elektora po swojey śmierci, ten również postąpić jest obowiązany i tak daley podobnie, tym

sposobem mianowanie uczniów na fundusz jest na zawsze przywiązaném do nazwiska Ganów; po wygaśnięciu zaś tego imienia, prawo mianowania ma należeć do biskupów wileńskich. Uczniowie wchodzący na fundusz czytać przynaymniey umieć powinni; zostawać mogą ciągle przez lat 6, słuchający zaś lekcyi w uniwersytecie mają prawo po wybyciu lat 6 jescze dwa lata zabawić. Podług woli fundatora, zapis funduszu tego powinien być dwa razy w roku czytany przed uczniami dla ich wiadomości. Ciągle na tym funduszu znayduje się uczniów 4, w tym roku było dwóch z imienia Ganów. Wszystkich trzech konwiktów będących pod zarządzeniem XX. Missyonarzów, jakoto: X. Biskupa Pilchowskiego, Slepścia i Xdza Gana, uczniowie w liczbie 19, są umiesczeni razem w klasztorze Xięży Missyonarzów na górze Zbawiciela pod dozorem prefekta konwiktu i domowego dozorcy. Oprócz tych uczniów XX Missyonarze utrzymują teraz z miłosierdzia 11 ubogich uczniów, z których jedni uczą się w tameczney szkole parafijalney, drudzy chodzą na lekcye do gimnazyum.

FUNDACYA BURSY KORSAKOWSKIEY w WILNIE i XX. DOMINIKANOW w OSTROWCU, z dalszemi zapisami na przedmioty bogoboyne.

Wyjątek z testamentu fundatora.

Ja *Jan Mikałay* KORSAK sędzia ziemski oszmiański pisarz skar. W. X. Lit. sekretarz Jego Królewskiey Mości ..... Iżem za natchnieniem bożym kościoł nowy katolicki w miasteczku mojém *Ostrowcu*, zniosłszy stary, zbudował, i za konsensem jegomość xiędza biskupa wileńskiego, zakonniki Dominika świętego tam ugruntował, a funduszu jescze pewnego dotychmiast nie udziałał; przeto teraz zabiegając, aby ten tam kościoł z klasztorem i zakonnikami wiecznie a nieodmienie trwał i od possessorów tamtey majętności ostrowieckiey przenagabania i turbacyi nie miał, a zatem oycowie zakonnicy tameczni, aby tym lepiey i częściey Pana Boga za duszę moję wiecznemi czasy prosili i tym gruntowniey na tamtém się mieyscu ufundowawszy, mając zwłascza odemnie pewną fundacyą, jako klasztor tameczny tak i kościoł rozszyrzając budowali i przyozdabiali, dla tego daję i tym testamentem ostatniey woli mojey zapisuję pomienionemu klasztorowi ostrowieckiemu folwarek móy własny kupny nazwany *Pałusz* ze stawem, poddanymi, grunty, łąkami, pusczą i przynależnościami jego, jako się z dawna w sobie miał, oddalając od wszystkich krewnych i powinnych moich, wiecznemi czasy, a osobliwie folwarek drugi nawany *Nowerany*, iż nieboszczka małżonka moja za żywota swego prosiła mię, abym tego folwarku od kościoła nie oddalał, przeto ja do tak przystoyney woli małżonki mojey przystępując, pomieniony folwark *Nowerany*, jako się w sobie ma nic od niego nie odeymując ze wszystkim zbożem wszelkim, tak też z bydlem wszystkim, co jeno tam po śmierci mojey zostanie, temuż klasztorowi ostrowieckiemu daję i na wieczne czasy zapisuję, które to obadwa folwarki mianowane, gdy już oycowie zakonnicy w moc i possessyą swoję wezmą i dzierżącymi zostaną, tedy już

platu pieniężnego, który dotychmiast ode mnie brali i żadney inney rzeczy naymnieyszey u mnie samego i każdego po mnie possessora ostrowieckiego upominać się nie mają i nie będą mogli wiecznemi czasy, jednak po śmierci mojey oycowie zakonnicy każdego possessora ostrowieckiego mają sobie mieć za protektora i obrońcę klasztoru swojego i onemu uszanowanie wszelakie jako kollatorowi oddawać... a iż w tamtym kościele ostrowieckim dotychczas zakonników sześć a niewięcey mieszka, przeto ja życząc, aby dla rozmnożenia chwały bożey i pozyskania dusz ludzkich jako naywięcey kapłanów być mogło, a zwłascza według postanowienia mojego z oycem komissarzem, aby było zakonników dwanaście, znowu tedy jescze do tych mianowanych dwóch folwarków przydaję temu klasztorowi ostrowieckiemu trzeci folwark móy kupiony, odłączywszy od imienia Jasiewa nazwany *Zaprudzie*, w powiecie oszmiańskim leżący, ze wszystkimi poddanemi, grunty i przynależnościami jego, k temu wstęp w jezioro *Narocze* z niewodem jednym temuż klasztorowi wiecznemi czasy przy tym folwarku *Zaprudzie* zapisuję i daruję.

Ku temu przypatrzywszy się, że na tym mizernym świecie niemało dziatek z narodu szlacheckiego, przez ubóstwo, wychowania przystoynego, a zatem nauki w szkołach mieć nie mogą, którzyby dla chwały bożey i pożytku oyczyzny rość i ćwiczyć się mogły, czego ja oyczyznie życząc, a odpłaty zaś od Naywyższego się spodziewając, kupiłem w przód w mieście wileńskiem dom pod juryzdyką jegomość xiędza biskupa wileńskiego na ulicy Skopowey leżący i ten dom leguję i zapisuję na bursę, która się ma zawsze nazywać *Bursa Korsakowska*, a tam w tym domu ma być zawsze ubogich studentów z narodu naszego litewskiego przynaymniey dwadzieścia, to jest dziesięć z familii naszey korsakowskiey, a drugie dziesięć z różnych domów cudzych, także narodu litewskiego, którzy bursacy, aby wyżywienie przy tém mieszkaniu mieć mogli, daję wiecznemi czasy na mianowaną bursę korsakowską i zapisuję imienie moje własne kupione, nazwane *Jasiew* w powiecie oszmiańskim leżące, ze wszystkim jako się wsobie ma, i ktemu wstęp w jezioro *Narocz*, z jednym niewodem tymżem bursakom zapisuję i wiecznemi czasy przy mianowanym imieniu Jasiewie zostawuję, gdyżem ja miał wstęp zawsze wolny z dwóma niewodami w Narocz... A żeby ta bursa przystoynie się zaczęła i jako naylepiey zordynować mogła, ma się o to pilno starać jegomość Pan stolnik, brat móy, jako własny dziedzic po mnie zostały, u wielebney kapituły w kościele katedralnym świętego Stanisława, w zamku wileńskim będącey, i prosić ichmościów, jako i ja przez ten móy testament uniżenie proszę, aby Ichmość jako innych burs są patronami i prowizorami, tak i tę bursę przez mię teraz fundowaną, przyjowszy w prowizyą swoję zaraz po śmierci mojey dom na to w Wilnie namieniony, a potym... imienie Jasiew w moc, władzę i wiekuistą possessyą swoję wziowszy, prowidować o tym raczyli, aby studenci w tey bursie mieszkający, wyżywienie przystoyne z prowentów jasiewskich i czynszu od summy niżey namienioney, zawsze mieć mogli, które to imienie *Jasiew* i dom

wyżey mianowany za tym testamentem moim poddaję i we władzę, szafunek i dozor zlecam mianowaney kapitule wileńskiey, jakoż już mając wielebna kapituła wileńska to imienie *Jasiew* ze wstępem w *Norocz* we władzy swey, nie na co innego prowentów tamecznych jedno na bursę moję korsakowską, obracać i wydawać ma wiecznemi czasy, nie wyliczając się z tego ani respondując za to nikomu z krewnych moich . . .

. . . . Tym testamentem moim zapisuję, aby ichmość Panowie exekutorowie mbi z . . . summy za Słowieńsk i Graużyszki wziętey, do collegium wileńskiego oyców jezuitów oddali czterysta kop groszy litewskich . . .

. . . A osobliwie na budowanie dzwonnice przy tymże kościele śgo Jana będącey, leguję i zapisuję sto kop groszy lit.; oycom bernardynom klasztoru wileńskiego leguję dwieście kop groszy lit. Osobliwie oycom bernardynom, którzy mieszkają w Budzie leguję kop dwadzieścia; do kościoła śgo Kazimierza w Wilnie w rynku stojącego leguję kop sto: do klasztoru Panny Maryey w Wilnie na piasku leguję kop piędziesiąt; tegoż zakonu ś. Franciszka zakonnikom w miasteczku Postawach mieszkającym leguję kop dwadzieścia, do klasztoru śgo Ducha w Wilnie kop piędziesiąt . . .

. . . Osobliwie szpitalom w Wilnie będącym czterem, mianowicie: do śgo Stefana kop piędziesiąt, do świętey Tróycy kop piędziesiąt, do Maryey Magdaleny kop piędziesiąt, do śgo Piotra kop piędziesiąt, mniszkom zakonniczkom starym na Zarzeczu w Wilnie mieszkającym kop piędziesiąt, drugim Pannom zakonnym przy kościele ś. Michała będącym także piędziesiąt kop.

A ku temu z teyże summy na Słowieńsku i Graużyszkach będącey, leguję i zapisuję na *bursę moję korsakowską* summę wieczystą ośmset kop groszy lit. które to ośmset kop Ichmość Panowie exekutorowie moi mają oddać wielebney kapitule wileńskiey, aby ichmość tę summę na czynsz dając prawem wyderkafowym i biorąc od niey czynsz doroczny według zwyczaju kościelnego i naylepszego baczenia swego, tak też i prowenty z Jasiewa przychodzące, to wszystko obracać raczyli na wyżywienie bursaków w pomienioney bursie mojey mieszkających, postrzegając, aby ta summa główna ośmset kop groszy, zawsze wiecznie wcale była, a czynsz od niey doroczny na mianowaną bursę moją dochodził,

I też z teyże summy słowieńskiey i graużyskiey leguję na ołtarz wielki nowy do kościoła mojego ostrowieckiego kop dwieście, czego pilno jegomość Pan stolnik brat móy doyrzeć ma, aby się za te pieniądze, jako nayozdobnieyszy ołtarz do tamtego kościoła zbudować mógł.

. . . Cokolwiek żyta, zboża między moje i cudze poddane lub i samey szlachcie rozdało się, albo pieniędzy pożyczyło, k temu cokolwiek obligów na mnie na przesądy od różnych ludzi i na różne summy danych było, tedy to wszystko każdemu z nich daruję i tego się wszystkiego zrzekam. . . K temu czeladź moję dworną, w Ostrowcu i indziey będącą, która się przy mnie przećwiczyła, tak mężka jako białogłowska płeć, wszystkie od wielkiego aż do naymnieyszego wyzwalam i wolnymi od poddaństwa, czynię wiecznymi czasy, pozwalając im i każdemu z nich komu chcąc służyć lubo się siedlić, gdzie się komu

będzie podobało . . . Pisan w Wilnie roku Pańskiego 1618 miesiąca maja 18 dnia. *Jan Korsak sędzia ziemski oszmiański, ręką swą własną ten testament podpisałem.*

Niżey podpisy pięciu pieczętarzy.— Testament ten, aktykowany tegoż roku 1618 dnia 20 maja w grodzie wileńskim, a nazajutrz do akt trybunalskich przeniesiony, powtórnie zaś w tychże aktach trybunalskich oblatowany d. 26 października 1796 roku.

O INSTYTUCIE GŁUCHO-NIEMYCH WARSZAWSKIM.

Bóg dobry, do szczęścia przeznaczył rodzay ludzki.

Często wprawdzie dają się postrzegać między ludźmi niedołęztwa ślady, przecież społeczność obmyśla rozmaite środki dla przyniesienia ulgi niedołężnym.

Głucho-niemi, niemały szereg w społeczeństwie ludzkiém zaymują.

Niedołęztwo ich, tamując możność zakosztowania słodyczy w towarzyskiém pożyciu, dla obcujących z nimi, nie jest bez uciążliwości.

Pomoc dobroczynna, skuteczną temu niedołęztwu ulgę przynieść może.

Doznały pomyślnych skutków tey pomocy oświecone narody, w których naukowe instytuta, dla młodzieży głucho-niemey założono.

Naywyższa oświecenia narodowego magistratura, dobremi skutkami urządzeń obcych powodowana, podobnego instytutu zakład w stolicy królestwa uczyniła. Zamiar tego dobroczynnego zakładu jest, aby młodzież głucho niemą płci obojey przyprowadzić do możności uprzyjemnienia życia, przez dostateczne nabycie wyobrażeń, oraz przez nawyknienie do pracy, bez czego, żaden człowiek szczęśliwym być nie może. W tym celu, szczegulniey zaleca nauczycielom instytutu, aby, ile możność dozwoli, w młodzież sobie powierzoną wrażali: zamiłowanie dobrych obyczajów, wstręt od zdrożności, upodobanie w zatrudnieniu, wzgardę dla próżniactwa, jako naypierwszey przyczyny nierządnego i nieszczęśliwego życia.

Ponieważ religija skutecznym jest środkiem, do poskromienia namiętności burzliwych, oraz jedyną pociechą wśród cierpień, od których nikt z ludzi wyjęty być nie może, dopóki żyje na ziemi; przetoż zwierzchność o szczęście biednych troskliwa, zaleca pracującym w instytucie, aby przy stopniowém rozwinieniu się wyobrażeń w elewach, wrażać w ich serca, zasady religii, przyzwyczajać do zachowania jey obrzędów, stosownie do wyznań, a własnym przykładem, który jest nayskuteczniejszą nauką, do wszystkiego dobrego przewodniczyć.

Taka być powinna dążność instytutu, który ma w czasie wywdzięczyć się narodowi pożytecznością, stać się godnym zaufania zwierzchności narodu i opieki monarchy, uszczęśliwiającego ludy, pod którego panowaniem założony został.

Dążenie do celu chwalebnego, jaki w instytucie głucho-niemych jest zamierzony, nie mało wymaga utrudzeń. Jeżeli edukacya młodzieży, niepozbawioney możności użycia zmysłów z niemałym jest połączona mozołem; jeżeli nauczyciele szkół zwyczaynych często na tę smutną natrafiają koley,

iż usiłowania ich stają się bezskuteczne, a za błędy cudze wychowania domowego, nayniewinniey przygany znosić muszą; tym więcey narażeni bywają na wypadki podobne ci, którzy przedsiebiorą zatrudnienie z młodzieżą głucho-niemą.

Kierować stopniowém rozwijaniem się wyobrażeń, niemało utrudza, ale błędne wyobrażenia przeistaczać, upor pokonywać, złe nałogi wykorzeniać, zdziczałe skłonności umarzać, to wymaga trudów, którym zaledwie wydołа siła człowieka. Trzeba osłonić się tarczą cierpliwości nadzwyczayney, trzeba wyrzec się odpoczynku i wygody; trzeba połączyć razem troskliwość oyca i matki, przywiązanie nayszczerszego przyjaciela i uległość nayniższego sługi; trzeba być niebacznym na jakiekolwiek względy, lecz równie nieszczęśliwym, równe zostawić prawo do przychylności; trzeba zamknąć oczy na wszelkie ponęty korzyści ubocznych, trzeba obwarować swe uszy, aby przez nie pochwały i nagany wciskając się do serca, nadymać go i upadlać nie zdołały; trzeba zapomnieć o sobie, a ustawicznie być bacznym na obowiązek.

Sama zdolność rozumienia drugich, i stania się zrozumianym, niewarta byłaby ofiar tylu, bo na mało przydałaby się głucho-niemym i społeczności.

Nie poprawi niemowa losu swego, nie przestanie być przykrym dla obcujących z sobą, jeżeli serce jego nie będzie ugruntowane w dobroci, jeżeli nie nauczy się poskramiać namiętności swoich, jeżeli nie będzie do tego stopnia usposobionym, iżby poznawszy istotne należytości i powinności swoje, niczego nie domagał się nad pierwsze, a do wykonania drugich był naychętnieyszym.

Nie raz już smutne dowiodło doświadczenie, że głucho-niemy usposobiony do wyrażania swych myśli zrozumiale, bez dobrego gruntu serca, bez przywiązania do pracy, nieznośnieyszy jest w społeczeństwie ludzkiém, narażający się bardziey na własną niedolę; niżeli ci, którzy nie mieli sposobności, żadnego nabyć poloru, ale też nie zostali narażeni na nieszczęście wczesnego zepsucia obyczajów swoich.

Rodzicom i mającym opiekę nad niemowlęctwem głucho-niemych, niech służy za przestrogę to doświadczenie: że od kolebki, jak w każdém dziecięciu, tak i w głucho-niemém, zaród cnoty lub występku mocno ima się serca. Porywczość, podeyrzliwość i nieufność, tak pospolite wady w dorosłych głuchoniemych, są skutkiem, nie tak ich niedołęstwa, jako raczey, niebacznego z niemi postępowania piastunek, które mają upodobanie pobudzać ich do gniewu i wyszydzać ich łatwowierność.

Lekkomyślność, nieuległość, przywiązanie do fraszek i wytworności, narażanie się na niebezpieczeństwa, próżniactwo, są to szkodliwe owoce, źle zrozumiałego przywiązania matek, które przez niewczesne politowanie nad niedołęstwem, wszystkim chimerom dziecinnym dogadzać zwykły, niebaczne na to, że niedołężne swe plemie, siebie i społeczność na wiele narażają przykrości.

Rozsądne wychowanie domowe, pierwsze niemowląt skłonności, bacznie urządzać powinno. Łatwiey jest w początkach złemu zapobiegać; lecz złe

wkorzenione wyplenić, jest prawie niepodobną rzeczą.

Często także rodzice, zawierzając mylnym nadziejom uzdrowienia niemoty swych dzieci, chwytają się ladajakich leczenia sposobów, jakiemi są: podcinanie języka, przekalania uszu i t. p.

Doświadczenia tyloletnie przekonały, że głuchota jest nayprospolitszą przyczyną niemoty.

Głuchota sama z różnych przyczyn pochodzi, które rozpoznać rozsądni, biegli i doświadczeni lekarze zaledwie są w stanie. Jeżeli przez nich uznane będzie, że głuchota w dziecięciu jest nieuleczoną, przyjąć należy z uległością, to rozporządzenie Naywyższego; starać się o to, aby zawczasu wrażać w nich wstręt od złego, przez dawanie z siebie dobrych wzorów; a gdy się sposobność nadarzy w roku naydaley ósmym, oddać do szkoły, gdzie czego pożytecznego nauczyć się mogą.

Jakie jest dotychczasowe instytutu głucho-niemych urządzenie, dla zawiadomienia interessujących się losem tego rodzaju niedołęztwa, poniżey załączone zostaje.

TYMCZASOWE URZADZENIE INSTYTUTU GŁUCHO-NIEMYCH.

I. Zasady ogólne.

Instytut zostaje pod bezpośrednim kierunkiem i rządem rektora, a pod zwierzchnim wysokiey rządowey kommissyi wyznań i oświecenia publicznego.

Młodzież głucho-niema obojey płci przyymowana zostaje do instytututu przez rektora w wieku od lat 6, do 15.

Młodsi i starsi, nad wiek wyżey oznaczony, nie mogą być przyjęci, tylko za upoważnieniem wysokiey rządowey kommissyi, na przedstawienie rektora.

Zwyczayne przyymowanie elewów, dwa razy do roku ma mieysce, to jest: w początku miesiąca października i kwietnia. Przyymowanie w innym czasie upoważnienia wysokiey kommissyi rządowey wymaga.

II. Klassyfikacya uczniów ze względu na ich utrzymanie. Płaca od nich.

Uczniów instytutu trzy są klassy:

1sza Ulokowanych na pensyi w instytucie.

2ga Utrzymywanych z rozmaitych źrzódeł dobroczynności.

3cia Dochodzących tylko na lekcye do szkoły instytutu.

Od ulokowanych na pensyi, za mieszkanie, stół, opieranie bielizny, usługę, tudzież za dozór, korrepetycye, uczenie robotek etc. płaci się na rok złotych 1200. Na opłatę szkolną do daje się na rok złp. 100. Expens wszelka nadzwyczayna na potrzeby elewów powinna bydź instytutowi, przez rodziców, lub opiekunów zwrócona.— Bielizna stołowa, naczynia i sztuciec dają się tak, jak i na zwyczaynych pensyach. — Żądający osobnych wygód, w miarę tychże, umowioną z rektorem ilość dopłacać będą.

Utrzymywani, z jakiegobądź źrzódła dobroczynności, mają w instytucie skromne, lecz przyzwoite wszystkich potrzeb opatrzenie. Dotychczasowy fundusz, nie jest wystarczający, na tych utrzymanie, którzy się teraz w instytucie znaydują. Powiększenie jego z cza-

sem, nadałoby możność powiększenia liczby elewów, zostających bez sposobu utrzymywania się w instytucie. — Rodacy, którym niebo udziela obficie darów swoich, którzy mają upodobanie stawać się wsparciem dla biednych, nie odmówią swey pomocy niedołęztwu, a zwierzchnik instytutu sumiennie ręczyć może, że godziwie użyje wszelkich ofiar dobroczynnych.

Dochodzący na lekcye do szkoły instytutu, zaczynając od 2 października r. b. rocznie opłacić winni zlp. 100 Wszelka wzwyż wzmiankowana płaca, składa się w połowie, anticipando, w miesiącach październiku i kwietniu. Ubodzy dochodzący, którzy udowodnią dobre obyczaje, i przywiązanie do pracy, od tey opłaty uwolnienie uzyskają od wysokiey kommissyi rządowey wyznań i oświecenia publicznego na przedstawienie rektora.

Z opłat po złotych 100 od elewów, ulokowanych na penssyi w instytucie i od uczniów przychodzących na lekcye, opędzane są potrzeby w szkole, gdzie wszystko do swego zatrudnienia uczący się znaydują. Pomnaża się potrzebny zbiór książek i narzędzi. Zakupują się materyały do robotek i t. d. Z tych opłat, rektor każdego roku, zdawać rachunek jest obowiązany.

III. Przedmioty naukowe i zatrudnienia ręczne.

Przy stopniowém nabywaniu wyobrażeń, elewy wprawiają się w pisanie wyrazów rozmaitych, i onych wymawianie, aby w czasie nabyli zdolności tłómaczenia się przez pismo, a w potrzebie przez użycie mowy ustney.

W dalszym postępie, ucząc się praktycznie języka narodowego, wrażać mają w pamięć prawidła grammatyczne, przez co wprawieni bydź mogą w łatwe rozumienie, i niebłędne tłómaczenie się. Dowcipnieyszym będzie to pomocą do uczenia się języków obcych.

Nabywać mają istotniey potrzebnych wiadomości: z historyi naturalney, z jeografii, poźniey z historyi narodowey i powszechney; z jeometryi powinni nabyć wyobrażenia figur, i zręczności ich kreślenia. — Z fizyki poznać własności ciał, z arytmetyki nauczyć się czterech działań z liczbami zwyczaynemi i ilorakiemi, nabyć wyobrażenia ułomków. — O kunsztach do których applikować się mają, powinni powziąć wiadomość ogólną, pouczyć się nazwisk materyałów, warsztatów, narzędzi i inych wyrazów technicznych.

Nauczyciele udzielając jakieykolwiek z powyższych wiadomości, obowiązani są zwracać uwagę elewów na Stwórcę i Pana wszystkich rzeczy, na jego przymioty, objawiać jego wolę, a tym sposobem wzbudzać zamiłowanie spraw dobrych i wrażać odrazę od niecnoty.

Prawdy religiyne i moralne ogólne wszystkim razem będą wykładane. Elewom wyznania katolickiego, dawana będzie osobno katechizmowa nauka.

Kalligrafija i rysunki udzielają się w przeznaczonych godzinach. Celujący obyczaynością i pilnością mają pozwolenie znaydowania się na lekcyach rysunkowych w salach uniwersytetu.

Okazujący zdatność uczą się w tychże salach, rycia na miedzi, i sztukateryi.

Uczniowie ulokowani w instytucie

w godzinach od lekcyi wolnych, trudnić się mają: tokarstwem, klejeniem, grubém haftowaniem, poźniey zycerstwem, drukiem zwyczaynym i litograficznym.

Pensyonarki uczą się od swey dozorczyni robotek płci swey przyzwoitych, jakoto: dziergania, znaczenia, szycia, haftu i t. d.

IV. Rozkład czasu. Lekcye w klassie.

Z rana. W półroczu zimowém i letniém każdego dnia odbywa się dla wszystkich lekcya od godziny 8 do 11: w niedziele i święta w tymże czasie bywa nauka religiyna i nabożeństwo w kościele.

Po południu. W półroczu zimowém od godziny 2 do 4, a w półroczu letniém od godziny 3 do 5 bywa lekcya, w poniedziałki, wtorki, czwartki i w piątki. Raz jeden na miesiąc, a to w ostatnią sobotę każdego miesiąca, dozwolone jest ciekawym wniyście do klassy od godziny 8 do 11. Każdy z uczniów nieulokowanych w instytucie, w przypadku opuszczenia lekcyi, lub spóźnienia się, za każdym razem, powinien złożyć świadectwo, na pismie swego dozoru, wykazujące przyczynę nieregularności, która często powtarzana, z winy ucznia, lub mających nad nim opiekę, nazawsze mu wstęp do klassy zatamuje.

Zatrudnienia w instytucie oprócz lekcyi. Pensyonarzów.

Z rana. W półroczu zimowém i letniém od 6 do ½ 7 ubranie się, pacierz, śniadanie.

od ½ 7 do 8 przygotowanie się na lekcye.
od 11 do 12 ćwiczenia naukowe.
od 12 do ½ 2 obiad, rozrywka.

Po obiedzie. W półroczu zimowém.

od ½ 2 do 2giey pisanie
4 do 5 Podwieczorek, zabawa
5 6 Cwiczenia naukowe
6 7 Powtarzanie naznaczonych lekcyy
7 8 Kollacya, rozrywka
8 9 Gimnastyka, pacierz, zabranie się do spoczynku.

W dni rekreacyyne i święta od 2 do 4 zabawa z pożytkiem, lub spacer.

w Półroczu letniem.

od ½ 2 do 2 przedłużenie rozrywki.
2 3 pisanie, rysunek.
5 6 podwieczorek, ćwiczenia naukowe

resztę czasu do kollacyi, jak w półroczu zimowém: po kollacyi bawienie się na otwartem powietrzu.

Po godzinie 9 pacierze, zabranie się do spoczynku.

W dni rekreacyyne i święta od 3 do 5 przepisywanie, lub spacer.

Pensyonarki, wspólnie z innymi uczniami, biorą w klassie naukę; w czasie od lekcyi wolnym, trudnią się robotkami, przygotowaniem się do klassy, pod okiem swey dozorczyni.

Elewowie z funduszu dobroczynnego utrzymywani, czas pozostały od lekcyi dzielą między ręczną pracą, powtarzaniem tego, czego się w klassie uczyli, i rozrywką zawsze pod dozorem.

V. Fundusz na utrzymanie instytutu.

Naywyższa magistratura oświecenia

publicznego, w roku 18^{15}_{16} z dochodów edukacyynych, utrzymywała za granicą dotychczasowego rektora, sposobiącego się do założenia instytutu. Za powrótem jego do kraju w roku 18^{16}_{17} zamieszkałemu w Szczuczynie w województwie augustowskiém, osobną wyznaczyła pensyą z dodatkiem na stipendia dla dwóch ubogich. W roku 1817 przenosząc instytut do stolicy, na początkowy jego zakład summę zło. pol. 12,000 wyznaczyła, łącząc w tenże ogół 1000 złotych na stipendia dla ubogich. W dalszym postępie instytutu, na różne jego potrzeby względna, ułatwia je znacznym kosztem. Na przedstawienie rektora coraz dogodnieyszy lokal obmyśla; potrzebne warsztaty zakupuje; dla większego udoskonalenia się nauczycielów na podróż do instytutów zagranicznych fundusz przeznacza; ogół etatu powiększa, tak dla pomnożenia pensyi pracujących w instytucie, jako i na inne jego potrzeby.

Dobroczynność doznawana od osób szczególnych, przed założeniem instytutu. w Wiedniu.

Dom *Xiężney Marszałkowey Lubomirskiey*, stał się dobroczynnym dla dwóch ubogich elewów z królestwa polskiego, których pod bytność w Wiedniu na pensyi w instytucie, znacznym kosztem utrzymywał.

Oprócz tego dary:

Xięcia Henryka Lubomirskiego,
Prześ. Kapituły krakowskiey,
Xiężney Sanguszkowey,
Hr. Osolińskiego,
Hr. Tyszkiewiczowey,
Hr. Alexandrowiczowey,
Biskupa Snigurskiego
i wielu innych, w Wiedniu zamieszkałych i przebywających Polaków, ułatwiły nabycie apparatu naukowego dla ociemniałych, drukarni dla tychże, zbioru xiążek do instrukcyi głucho-niemych, rozmaitych wybiciów litograficznych, malowideł i t. p. Nakładem Xięcia Henryka Lubomirskiego, teraźnieyszy nauczyciel instytutu, P. Siestrzyński sposobiony był na litografa w Munich, ktoremu na zakupienie warsztatów i materyałów do litografii, oraz na podróż do Warszawy, wysoka rządowa kommissya wyznań i oświecenia publicznego fundusz przeznaczyła.

Kunszt Litograficzny obiecuje w czasie korzystne dla elewów zatrudnienie.

Rektor nie może wspomnieć na doznaną względność osobistą dobroczynnego domu xiężney marszałkowey Lubomirskiey, i z nim połączonych, bez uczucia wdzięczności i uszanowania.

Wyszczególnienie, Towarzystw i Osób wspierających Instytut.

Towarzystwo Król. Przyjaciół Nauk.
Towarzystwo xiąg elementarnych.
Zgromadzenie XX. Pijarów.
Towarzystwo osób dobroczynnych.
Urząd municypalności miasta stołecznego Warszawy.
Bielski X. Pijar z Zoliborza.
Blank pr. uniw. warsz.
Boretti z Warszawy.
Bykowscy dziedz. Stawisk w. aug.
Chodkiewicz Hr. sen. kasztelan.
Czarnecki dziedz. Klembowa w. mazow.
Czartoryska Xiężna z Puław.

Godlewska z Jabłonowskich.
Gołaszewski bisk. D. Aug.
Kisielniccy dziedz. Szczuczyna etc.
Krasiński gen. marszałek seymu.
Krzywoszewski z Warszawy.
Kępkiewiczowie z Siewierza.
Komierowscy dziedz. Glinianki etc.
Krajewski właśc. apt. ś. Krzyża.
Kretlof pr. uniw. warszawskiego.
Kurtz właśc. kąpieli.
Łęski.
Maliński pr. rzeźby uniw. warszaws.
Męciński Hrabia.
Mile doktor medyc. prof. w uniw. wars.
Nosarzewski podpół. pułku 2 ułanów.
Nowicki dokt. medyc. pr. w uniw. wars.
Nikel z Warszawy.
Obniscy dziedz. Skrzeszewa w w. podl, dostarczają produktu żywności.
Orłowski rektor szkoły Szczuczyna.
Osiński Stanisław.
Osiński Ludwik dyrektor teatru narodowego.
Potocki Hrabia Alexander.
Radziccy dziedzic. Szlubowa w woje. płockiém.
Rojowscy dziedz. Cieszanowa w galicyi.
Rosenbergowie z Warszawy.
Siarczyński dziedz. Chrzęsna w. mazo.
Sierociński z krzemieńca w guber. wołyń.
Szweykowski X. rektor uniwer. warsz.
Szymański X. dziekan wydz. teolog. w uniwer. warszawskim.
Szydłowski Hr. w wojew. podlaskim.
Szaniawska z Miecielskich.
Szaniawski X. kanonik warszawski i profesor w uniwersytecie warszaw.
Stalewski z Warszawy.
Urmowski sędzia appel. i profesor prawa w uniwersytecie warszawskim.
Wilczewscy dziedz. Grajewa.
Węcki uprz. bibliop. dworu.
Walewska dziedz. Przymuchów.
Węgierski X. kan. św. prob. S. Jędrz.
Wołowicz biskup dyecezyi kaliskiey.
Wydawcy gazet warsz. i koresp.
Zielińska z Ciemniewskich.
Zieliński artysta dram. teatru narodowego.

Summa ze składek wzwyż w zmiankowanych towarzystw i osób, od dnia 4 października 1817 roku, do 10 lipca 1819, wynosi w gotowych pieniądzach zł. 2760.

Były nad to ofiary, w produktach żywności i w niektórych efektach. Z tych dobroczynnych ofiar, w r. 1817 czyniony był dodatek, na utrzymywanie dwóch stypendystów. — W roku 1818 w miesiącu czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu sprawowała się skromna letnia odzież dla sześciu elewów.

A od dni pierwszych września 1818 r. aż dotąd utrzymuje się całkowicie dziewięciu elewów, z osobnym dozorcą, przy opędzaniu potrzeb ich, skromnie, lecz dosyć wygodnie.

Opatrzność, niech obficie wynadgradza dobrodzieystwa, których godziwe użycie, niedolę zmnieysza i pożytek dla spółeczności zapewnia.

VI. Osoby zaymujące się pracą w instytucie.

P. Mile doktor medycyny profesor w uniwersytecie warszawskim, dobroczynną ofiaruje pomoc nie tylko w odwiedzaniu chorych i onych leczeniu, ale nawet w udzielaniu wsparcia w potrzebie.

P. Hermanowski, naucz. kalligr. w lic. warszaw. w kilku godzinach daje kalligrafią bezpłatnie.

Nauczyciele i dozórcy etatowi.

Rektor X. Falkowski.
Nauczyciel 1 P. Siestrzyński.
Nauczyciel 2 P. Wysocki.
Pomocnik w dozorze P. Pełczyński.
Dozorczyni P. Pers.

N a d e t a t o w i.

P. Kowalski przyjęty do dozoru, elewów utrzymywanych z darów dobroczynnych.

P. Lehman uczący tokarstwa, przez godzinę w dniu każdym, za opłatą.

VII. Elewowie, Pensyonarze. Rojowski z Gallicyi, Butrymowicz z pińskiego, Ostrowski z płockiego, Rosenberg z Warszawy.

Pensyonarki. Strukow z Warszawy, Ciołkowska z płockiego, Kotkiewiczówna z Wilna, Müller z Warszawy, Skarżyńska z wojew. augustowskiego.

Utrzymywani z funduszu dobroczynnego. Sierociński z Krzemieńca, Pęczarski z Krytowa, z dodatkiem od oyca, Chodorowski ze Szczuczyna, Pikulski z Warszawy, Frydryszczyk ditto, Upanowski ditto, Sawicki ditto, Gorączkiewicz ditto, Karpiński ditto.

Przychodzący na lekcye do instytutu. Siarczyński z w. mazow., Komierowski ditto, Radzicki z płockiego, Kępkiewicz z krakowsk., Jasiński z Warszawy, Markowski ditto, Fuker ditto, Komierowski z mazow., Zielińska z płoc.

Opisanie symbirskich dobroczynnych zakładów, *pod zawiadywaniem symbirskiey izby powszechney opieki zostających.*

(*z Dzien. Towarzyst. Człekolubn.*)

I. Alexandrowski szpital chorych.

Szpital ten założony jest przez szlachtę symbirską, na pamiątkę wdzięczności dla *Nayjaśnieyszego Cesarza Jegomości, Alexandra Pawłowicza*, jaką przejęta została z okoliczności odebrania naymiłościwszego manifestu, w dniu 2 kwietnia 1801 roku, przywracającego prawa, stanowi szlacheckiemu od *Wielkiey Katarzyny* nadane.

Szlachta po wybudowaniu szpitala w roku 1804, oddała go symbirskiey izbie powszechney opieki, z zupełną władzą nim rozrządzenia, przeznaczywszy na jego utrzymanie składkę ze swoich majątków, corocznie po 2 kop. z duszy rewizyyney płci męzkiey; tych pieniędzy zbiera się każdego roku do 6,000 rubli.

Izba, przyjąwszy ten szpital, otworzyła bytność jego w dniu 30 sierpnia 1804 roku.

W szpitalu alexandrowskim, etatem przeznaczono utrzymywać 20 chorych płci obojey, zupełnie na jego koszcie, i 20 osob płci obojey na ich własném utrzymaniu się, lub na koszcie tych, na czyje żądanie weydą do niego, za opłatą po 8 rubli na miesiąc. Lecz że niepodobna przewidzieć liczby tych, którzy będą potrzebowali pomocy w chorobie, i żeby nie ścieśnić granic dobroczynności; postanowiono przyymować chorych tyle, ile w gotowiźnie kapitał i obszerność pokojów dozwoli.

Do tego szpitala przyymuje się na zupełne utrzymanie 20 osób żadney własności niemających, a zatém ani spro-

wadzić doktora, ani dostać lekarstw niebędących w stanie, jakiemi są mianowicie: 1) żołnierze odstawni; 2) wszelki człowiek bez rodzeństwa i niemający żadnego sposobu; 3) ludzie żyjący z dziennego zarobku lub z miłosierdzia drugich; w liczbie téy nie tylko mieszkańcy symbirskiey gubernii, ale też wszyscy przybylcy i cudzoziemcy.

Pod głównym zarządem izby i gubernatora naznaczeni w tym szpitalu następujący urzędnicy: dozorca, kommisarz, lekarz, aptekarz z pomocnikiem i towarzyszem, buchalter albo pisarz, kapelan dla posług duchownych i potrzebna liczba sług.

Przy szpitalu alexandrowskim znaydują się: murowana kaplica, w roku 1808 wystawiona z summy od szlachty i szczególnych osób ofiarowaney; ogrody: spacerowy, owocowy, botaniczny i warzywny.

Na utrzymanie alexandrowskiego szpitala daje się corocznie podług etatu 5861 rub. 62 kop., na lekarstwa do 400 rub. i przeznaczona na rzecz jegoż pobierana od chorych, niemogących się z siebie utrzymać, summa.

II. Dom opieki ubogich.

Dom ten wziął swóy początek z utworzeniem symbirskiey gubernii, to jest 1782 roku; wtedy wystawiony był kosztem skarbowym, a w roku 1813 nanowo postawiony przez Michała Bohatyrewa, kupca z miasta Kozłowa tambowskiey gubernii.

Do tego domu przyymują się i utrzymują kosztem izby, wszelkiego stanu ludzie, niemający sposobu na swoje wyżywienie. Jeśliby zaś który z tych ludzi żądał wyyść z domu na swoje własne lub czyje utrzymanie, żadnemu się to nie zabrania; a notowani po trzeci raz w pijaństwie, lub innych temu podobnych postępkach, oddalają się z domu ubogich.

W tym domu są następujący urzędnicy: dozorca, lekarz, buchalter i potrzebna liczba sług.

III. Dom warjatów.

Dom ten urządzony przy domie opieki opatrzenia ubogich w tymże 1782 roku.

Wszyscy uznani przez policyą za warjatów, przyymują się do tego domu i utrzymują w osobnych pokojach: ubodzy kosztem izby, a dostatni za opłatą po 8 rubli na miesiąc.

W tym domu znaydują się; dozorca, lekarz, buchalter i potrzebna liczba sług.

IV. Dom wychowania dzieci.

Dom ten, założony w roku 1782, znayduje się teraz przy domie ubogich, lecz w osobném zabudowaniu. Prawidła tego domu o przyymowaniu niemowląt są też same, jakie postanowione są w powszechnym planie rossyyskich domów wychowania, przyłączonym do manifestu 1763 roku września 1 dnia i naywyższego urządzenia o gubernijach w rozdz. XXV, paragrafie 385.

Niemowlęta prawego łoża, wchodzące do tego domu dla samego jedynie ubóztwa, przyymują się z upewnieniem o ich urodzeniu; a w przyymowaniu małoletnich dzieci nieprawego łoża, nie należy pytać się przynoszącego: kto i czyje dziecię przyniosł, lecz tylko zapytać się, czy ochrzczone; po-

tém zapisują dziecię do rejestru i oddają na mamki.

Dozorca i lekarz, a szczególniey dozorczyni, która wybiera się ze szlachetnych i godnych ufności kobiét, opatrują codziennie każde niemowlę, czy zdrowe, a w przypadku choroby, natychmiast przedsiębiorą środki do utrzymania zdrowia.

Jeżeli kto chce dzieci wziąć na wychowanie, izba powszechney opieki oddaje do dóyścia lat piętnastu, ale tylko pewnym i mającym zaufanie ludziom, obowiązując wychowującego, ażeby utrzymywał dzieci i wychowywał podług paragr. 385 urządzenia o gubernijach, a po doyściu lat piętnastu, dostawił izbie, która, podług życzenia i zdatności wychowańca, przeznacza mu rodzay życia.

Przy tym domu znaydują się: dozorca, dozorczyni, i lekarz, takoż mamki, niańki i inne służące.

V. Szkoła położnicza.

Szkoła ta na zalecenie ministra spraw wewnętrznych dnia 23 sierpnia 1809 roku, o uczeniu włościanek sztuki położniczey, założona przez izbę 1810 roku przy domie wychowania, w którym dla niey przeznaczone są osobne pokoje. Komplet tey szkoły składa się z 10 uczenic wszelkiego stanu, które utrzymują się kosztem skarbowym przez izbę powszechney opieki, i z nieokreśloney liczby pensyonarek obywatelskich, poddanek udziałowych i skarbowych, od których na utrzymanie bierze się po 80 rubli na rok od każdey.

W szkole położniczey znaydują się: dozorca, akuszerka i lekarz.

VI. Mieski szpital chorych.

Szpital ten, przemianowany z byłego przy symbirskim wewnętrznym garnizonie lazaretu, przeszedł pod zawiadywanie izby w 1812 roku, na zalecenie ministra woyny. Etatem przeznaczono utrzymywać w tym szpitalu na koszcie skarbowym 30 i na koszcie własnym 30 osób.

Kosztem skarbowym leczą się przysyłani woyskowi rang niższych, wychowańcy woyskowego sierockiego oddziału i rekruci, za których, postanowieniem ministrów w 1816 roku, na opędzenie kosztów, zalecono, ażeby izba pobierała z kommisoryatu po 50 k. na dzień za każdego chorego; oprócz tego leczą się kosztem szpitala chorzy domu pracy i innych mieysc aresztanci; także ludzie ubodzy bezpłatnie. Za utrzymanie wolno leczących się, izba bierze za każdego po 8 rub. na miesiąc.

W tym szpitalu znaydują się: dozorca, lekarz, aptekarz, buchalter i potrzebna liczba służących.

Zabudowanie wszystkich tych zakładów jest drewniane.

Wincenty Leśniewski.

O TOWARZYSTWIE DAMSKIEM MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO w Symbirzu.

Symbirskie damskie towarzystwo miłosierdzia chrześcijańskiego, utworzyło się w początkach 1818 roku. Litość i dobroczynność pewnych dam nadały jemu pierwszy początek: roskosz w dobrzeczynieniu i przykład chrześcijańskiey miłości bliźniego pociągnął wielu do ich naśladowania. Towarzystwo

dobroczynnych osob stało się znaczącym, związek ich mocnym; bo religija i żądza powszechnego dobra ustalały go i poświęcały. Tym sposobem damy te uyrzały się w możności utworzenia towarzystwa. Tym końcem naprzód zostały ułożone prawidła, obowiązujące stosować się do nich wszystkich członków towarzystwa w ich czynnościach dla osiągnienia tak świętego celu, przyniesienia ulgi w losie cierpiącey ludzkości.

Założycielki przez pośrednictwo zwierzchności gubernijalney udały się do ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, i prosiły go o wyjednanie Naywyższego potwierdzenia towarzystwa i jego prawideł. Razem towarzystwo wynurzyło jednomyślne życzenie, zostawania pod szczególną opieką Nayjaśnieyszey Cesarzowey *Elżbiety Alexiejewny*.

Na przedstawienie Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Alexandra Mikołajewicza Golicyna, Cesarz Jegomość raczył przez swoje potwierdzenie nadać trwały byt temu towarzystwu miłosierdzia chrześcijańskiego, a Nayjaśnieysza Cesarzowa Jeymość *Elżbieta Alexiejewna* raczyła przyjąć tytuł jego Opiekunki. W tymże czasie Cesarzowa Jeymość, pragnąc czynnie przykładać się do celu dobroczynnego towarzystwa, przeznaczyła na ten przedmiot ze szczodrobliwości swojey tysiąc rubli.

Tym sposobem symbirskie damskie towarzystwo miłosierdzia chrześcijańskiego, trwały byt z Monarszey łaski otrzymawszy, zostało uroczyście otwarte 1818 roku marca 5 dnia. Na tém pierwszém zgromadzeniu wybrane zostały członki, mające na zasadach urządzenia, wypełniać różne obowiązki, których celem jest przyniesienie ulgi w cierpieniach ludzi.

W pierwszym roku swojego bytu towarzystwo już się odznaczyło przez dobroczynność rzeczywiście chrześcijańską. W zdaniu sprawy z roku 1818 pokazuje się, że całey summy od Nayjaśnieyszey Cesarzowey Jeymości, naymiłościwszey Opiekunki towarzystwa, od członków i dobrodziejów, równie i od niewiadomych różnego stanu osób, weszło 8,514 rubli 48½ kop. i 1 czer. złoty. Z tych pieniędzy na wsparcie wydano 4,543 rub. 26 kop. Wszystkich zaś pobierających w ciągu tego roku jednoczasowe i stałe miesięczne wsparcie, prócz daney sekretnie pomocy, było do 158 familiy.

Liczba członków towarzystwa składała się z 39 dam, oprócz innych osób, przykładających się do dobroczynnych działań tego towarzystwa, jako to: dobrodziejów, kommisarzy i dzieci należących do towarzystwa.

Chcąc dać czytelnikom naszym dokładne wyobrażenie o tém towarzystwie miłosierdzia chrześcijańskiego, umieszczamy tu jego ustawy.

USTAWY SYMBIRSKIEGO DAMSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

Szczęśliwy! który ma wzgląd nad ubogim!
W czasie przygody Pan go poratuje,
Pan go obdarzy żyeiem, bytem drogim,
Wyrwie go z ręki, co go prześladuje.

Psalm 40. Karp.

ODDZIAŁ I.

O składzie towarzystwa miłosierdzia chrześcijańskiego.

§. 1. Każda niewiasta chrześcijań-

skiego wyznania, jakiegokolwiek stanu, może bydź członkiem towarzystwa.

§. 2. Każdy członek towarzystwa wnosi, podług swey dobrey woli, jakąkolwiekbądź summę na kapitał jednorazowie i sto rubli na przyszłość corok.

§. 3. Życzącą weyść do towarzystwa przyymuje prezydent, który ją zapisuje do xięgi członków.

§. 4. Potém daje się jey exemplarz tego urządzenia, naznacza się obowiązek i daje się znak towarzystwa, którym jest srebrny pierścień z napisem.

§. 5. Nikt od naznaczonego jemu przez prezydenta obowiązku wymawiać się nie może.

ODDZIAŁ II.

O składzie towarzystwa.

§. 6. Głową i opiekunką towarzystwa jest Nayjaśnieysza Cesarzowa Elżbieta Alexiejewna, jeżeli na to nastąpi zezwolenie Jey Cesarskiey Mości.

§. 7. Towarzystwo składa się z członków płci żeńskiey obecnych i nieobecnych.

§. 8. Obecne członki składają zpomiędzy siebie rząd towarzystwa przez głosy tajemne.

§. 9. Rząd towarzystwa składa się z prezydenta i sześciu członków.

§. 10. Porządek czynności i obowiązki rządu wyrażone są w osobnych oddziałach.

§. 11. Obiór członków rządu odnawia się corok.

§. 12. Przy rządzie ma bydź kancellarya, z sekretarza i kilku korrespondentów.

§. 13. Osoby płci męzkiey, podobnym sposobem bez żadney różnicy urodzenia i stanu, mogą bydź, podług wniesionych przez nich ofiar, dobrodziejami towarzystwa, jego kommisarzami, sekretarzami, albo korrespondentami.

§. 14. Na te urzędy podają się przez prezydenta rządu, a potwierdzają się przez głosowanie tajemne wszystkich obecnych członków.

§. 15. Dzieci płci obojey, od wieku ośmiu lat przyymują się do towarzystwa.

§. 16. Rodzice przy ich wstąpieniu, wnoszą za nie do kapitału towarzystwa, jakąkolwiek summę jednorazowie i corocznie podług upodobania.

ODDZIAŁ III.

O celu towarzystwa.

§. 17. Cel towarzystwa zależy na tém, ażeby, zebrawszy jak można naywiększą summę na wsparcie ubogich, rozdawać ją w imie Jezusa Chrystusa, i samym tylko prawdziwie ubogim, i zamiast niepewności cząstkowego miłosierdzia, zrobić stałą dla nich pomoc.

§. 18. Towarzystwo nie ograniczy się troskliwością o tych tylko ubogich, którzy nazywają się żebrakami, lecz szczególnie starać się będzie wyśledzać: 1) wdowy i sieroty, wstydzące się szukania publiczney pomocy; 2) rzemieślników, przez chorobę do upadku przywiedzionych; i 3) ludzi zniszczo-

nych przez jakiekolwiek bądź nieszczęiślwe przypadki.

Do tajemnych mieszkań skrytego ubóztwa towarzystwo będzie się starało przeniknąć i tajemnym sposobem, w imie Jezusa Chrystusa, wnieść do nich pocieszenie chrześcijańskiego miłosierdzia.

§. 19. Dla tego, więzienia, szpitale chorych i ubogich, domy wychowania będą przedmiotem ciągłey jego troskliwości.

ODDZIAŁ IV.

Obowiązki towarzystwa.

§. 20. Towarzystwo obowiązane mieć naypewnieyszą wiadomość o wszystkich ubogich, w mieście mieszkających.

§. 21. Dla tego każdemu z członków rządu porucza się pewna część miasta i dodaje się ku pomocy kommisarz.

§. 22. Członek, któremu poruczono część miasta, obowiązany znać wszystkich ubogich w niey żyjących, i osobiście przekonać się, o szczegułach ich położenia, dla doniesienia towarzystwu.

§. 23. Z tych wiadomości składa się, podług części miasta, alfabetyczna xięga, podług formy do tego ułożoney.

§. 24. Podług doniesień członków, towarzystwo przegląda stan ubogich i naznacza potrzebne dla nich wsparcia.

§. 25. Przeznacza wsparcie jednorazowe, a niekiedy podług szczególney uwagi i pierwsze i drugie.

§. 26. Szczególnym członkom porucza więzienia, szpitale chorych, szpitale ubogich, woyskowe i cywilne domy wychowania i pomieszanego umysłu.

§. 27. O dopusczeniu członkow jego do tych zakładow, w każdym czasie towarzystwo kommunikuje się przez sekretarza swego lub korrespondenta ze zwierzchnością woyskową i cywilną.

§. 28. Ubogich i chorych w klasztorach porucza jednemu ze swoich członków.

§. 29. Dla udzielania pomocy ubogim, używa towarzystwo, pod dozorem członków swoich, dzieci płci obojey.

§. 30. Każdego tygodnia w niedzielę po nabożeństwie, zbiera się rząd towarzystwa do domu prezydenta, dla wysłuchania rachunku z upłynionego tygodnia od wszystkich człokow, i dla dania poleceń na następny.

§. 31. W czasie posiedzeń nie zabrania się być świadkami i tym z członkow towarzystwa, którzyby tego chcieli.

§. 32. Posiedzenia rządu zaczynają się i kończą modlitwą.

§. 33. Doniesienia o tajemnych wsparciach podają się prezydentowi prywatnie po posiedzeniu.

§. 34. Co sześć miesięcy posyła się rachunek do Nayjaśnieyszey Cesarzowey Jey Mości przez prezydenta.

§. 35. Coroczny rachunek towarzystwa zdaje się na publiczném posiedzeniu wszystkich obecnych członkow i umiescza się w gazetach.

ODDZIAŁ V.

Odbywanie działań.

§. 36. Odbywanie działań zawiera się w opisie obeymującym zajęcie się towarzystwa i jego rozrządzenia na tygodniowych posiedzeniach.

§. 37. Opisy te ułożone przez sekretarza, podpisuje prezydent.

§. 38. To, co wypada z nich do wy-

konania wydaje się w kopii podpisaney przez sekretarza.

§. 39. Wszystkie zewnętrzne stosunki stanowią się także przez takowy opis, i przyprowadzają się do skutku przez odezwę prezydenta w imieniu towarzystwa.

ODDZIAŁ VI.

Strzeżenie, użycie i rachunek z summ.

§. 40. Dla przyymowania, strzeżenia i wydawania summ wybiera się podskarbi.

§. 41. Podskarbi zapisuje przychod i rozchod do xięgi sznurowey, podpisaney przez prezydenta.

§. 42. Podskarbi wydaje summy podług postanowienia towarzystwa, w tygodniowym protokule zapisanego.

§. 43. Biorący od podskarbiego summy rozpisuje się z przyjęcia i jest obowiązany złożyć rewers, jeżeli pieniądze mają bydź komu oddane, albo rachunek, jeżeli one na cokolwiekbądź, podług postanowienia towarzystwa, są wydatkowane.

§. 44. Podskarbi zdaje pulroczny i roczny rachunek summ.

(Oryginał podpisali członkowie towarzystwa.)

Tłum. Wincenty Leśniewski.

KRÓTKA WIADOMOŚĆ O ŻYCIU XIĘGARZA TOMASZA GUY, i o założonym przez niego w Londynie na Sutwarku Szpitalu dla chorych.

Ktokolwiek zwiedzał Londyn, w celu oglądania rozlicznych zakładów dobroczynnych, tego zapewne baczności nie uszedł szpital dla chorych, znany pod imieniem *Tomasza Guy*. To dobroczynne dzieło prywatnego obywatela, jak z jedney strony zasługuje na uwielbienie przyjacioł rodu ludzkiego, tak z drugiey dowodzi nadzwyczaynego przywiązania do oyczyzny, męża, który zebrane w uczciwém sprawowaniu professyi dostatki, poświęcił ku sławie i pomocy spółziomków.

Jakiekolwiek niedostateczności i wady znaleźć może pilny i baczny postrzegacz w szczególném urządzeniu całego zakładu, wyznać jednak ze wszystkiemi musi, że dotąd jest dziełem doskonałém i wzorowém w swoim rodzaju.

Tomasz Guy urodził się w Anglii roku 1643, w miasteczku *Tamworth*, w hrabstwie *Stafford*, które dwóch deputowanych do parlamentu wysyła. Rodzice jego, bawiąc się przemysłem, w miernym zostawali stanie. Skład szczęśliwych okoliczności, trafność w korzystaniu z nich, zjednały Tomaszowi wziętość i ogromne dostatki. Do tych szczęśliwych okoliczności liczyć bez wątpienia potrzeba, szerzący się około tego czasu powszechny w Anglii zapał do czytania xiążek. Xięgarstwo sprawowane wprzódy dorywczo, zwróciło uwagę ludzi umiejących, ze wszystkiego korzystać. W Holandyi przemysł ten w 16 i 17 wieku do wysokiego już posunięto stopnia. Holendrowie zwykli każdy artykuł, jak mówi dowcipnie Wolter, kłaść na jedney szali z handlem zboża, wina i pieprzu, a dostrzegłszy że czytanie xiążek stało się potrzebą ludzi, założyli na ich drukowanie wielkie fabryki, i xięgarstwo stało się u nich znakomitą gałęzią handlu. W takim stanie rzeczy, rodzice oddali *Tomasza Guy* na naukę do xięgarza. Po skończonych latach terminowania, czyli nauki professyyney, odbył kilka podróży do Holandyi, gdzie porobiwszy z professyonistami swego powołania, znajomości i związki handlowe, powrócił do kraju, i w Londynie z funduszem niewiększym jak 200 funtów szterlingów (1,200 r. sr.) własną otworzył xięgarnią; a baczny na gust i skłonności ziomków, w to naywięcey ją opatrywał, czego naybardziey szukano. W czasie domowych zamieszań o

mniemania religiyne; wszystkie partye chciwie czytały xięgi Pisma świętego, dla poparcia swey sprawy. Xięgarz *Guy* zręcznie korzystając z podaney okazyi, udał się do Hollandyi, i nadrukował mnóztwo exemplarzy Pisma świętego, w różnym kształcie i na rozmaitym papierze, stosując się do możności każdego stanu, i w Anglii z wielką korzyścią wyprzedawał. Spekulacya ta ustaliła sytuacyą jego i ogromne przyniosła mu dostatki.

Młody jeszcze, widząc swoje bogactwa coraz bardziey powiększające się, szukał sposobów użycia ich ze własną sławą i kraju pożytkiem. Zaczął naprzód od *Tamworth*, miasteczka w którém się urodził; a znalazłszy krewnych swoich w nienayłepszym stanie, jednych dożywotnią opatrzył pensyą, a drugim przez znaczne zapomogi zapewnił byt lepszy. Ku potrzebie zaś publiczney wybudował w miasteczku szpital dla chorych, i dostateczny na jego utrzymanie wyznaczył fundusz. Wdzięczni współobywatele, wybrali go deputowanym do izby niższey parlamentu, i tę dostoyność z przykładną rostropnością do śmierci piastował.

W samym Londynie nastręczały mu się liczne okazye do wypełniania cnot towarzyskich. Zbierano przez podpisy fundusz na odbudowanie spalonego w roku 1766 szpitala *ś. Tomasza*. *Tomasz Guy* naywięcey na ten cel zapisał. Stanął nakoniec gmach, który do dziś dnia exystuje. Ale *Guy* nie znaydował w nim tych dogodności, jakie sobie z początku zamierzał: naprzód bowiem budowa, która miała być bardzo wspaniałą, nie otrzymała tey piękności jaką mieli fundatorowie na widoku; nie podobał mu się równie sposob przyymowania chorych do szpitala, bo wyraźnie wyłączono klassę ubogich od uczestnictwa w do brodzieystwach jego. Nikt nie mógł bydź przyjętym, ktoby nie złożył jedney gwinei (6 r. 30 k. sr.), albo poręki, że w przypadku śmierci dany będzie fundusz na pogrzebanie.

Umyślił przeto własnym kosztem bez cudzego przyłożenia się wystawić szpital, któryby, usuwając wszelkie wady innych szpitalów, nosił cechę doskonałości. Na ten koniec obrał plac na przeciw szpitala ś. Tomasza, a wezwawszy ludzi zdatnych i biegłych w swojém rzemiośle, wystawił okazały gmach, który mu 20,000 funtów szter. (120,000 r. sr.) kosztował. Gmach ten ma postać wielkiego czworoboku: trzy skrzydła wewnątrz, a czwarte od ulicy, ozdobione kratą żelazną, w środku którey znayduje się piękna brama z tegoż metallu, i drzwi osobne z obustron. Obszerny dziedziniec wyłożony kamieniem. W prawém skrzydle kaplica z pięknym nagrobkiem fundatora, oraz pomieszczenie dla kapelana i aptekarza. W lewym skrzydle mieszkanie ekonoma (treasurer) i dozorców (stewart), a także ozdobna sala na posiedzenia. Korpus gmachu składa się z dwóch czworoboków połączonych budową na kolumnadzie wspartą. Tu dwanaście sal obszernych przeznaczonych dla chorych, każda zaś mieści w sobie około 30 łóżek.

Kiedy już wszystko skończoném było, chciał *Tomasz Guy*, aby i po śmierci jego zakład ten przeznaczeniu swojemu odpowiadał; przepisał więc prawidła, podług których miał być na potém zarządzany. Naznaczył administratorów czyli dyrektorów w liczbie 60; komplet zaś, bez jakowego nic decydować nie można, zakreślił 40 osob. W przypadku gdyby się ta liczba nie zbierała, opieka nad domem i cała administracya przechodzi w ręce rządu. Ale ponieważ dyrektorowie przysposabiają sobie członków przez wybory większością głosów, przypadek ten prędko nastąpić nie może, zwłaszcza, że urząd dyrektora szpitala *Guy*, jest w Anglii wielce poważany, i nie naraża na żadne wydatki. Dyrektorowie zpomiędzy siebie wybierają ekonoma, który w pełném zgromadzeniu zdaje ze wszystkiego sprawę. Pensyi nie pobiera, ma tylko wygodne mieszkanie.

Umierając xięgarz *Guy* w roku 1724, zostawił szpitalowi kapitalnego funduszu 220,000 fun. szter. (1,320.000 r. s.) a dla krewnych 75,000 fun. sz. (450,000 rub. sr.) Testament jego pełen tkliwych wyrażeń miłości bliźniego zachowuje się w archiwum szpitala.

Rozpamiętywając żywot tego filantropa, jedna się jeszcze nastręcza uwaga, to jest, do jakiego stopnia musiało dóyść oświecenie w Anglii

na końcu 1790 i na początku wieku 18, kiedy jeden xięgarz mógł w 56letnim przeciągu sprawowania professyi, zgromadzić kapitał przeszło 13 milionow złotych polskich wynoszący, wtenczas właśnie kiedy jeszcze Anglia nie była nayzamożnieyszym narodem!

Pomimo niektórych wad, jakie tak Anglicy jako i cudzoziemcy zakładowi temu zarzucają, wyznać potrzeba, że dotąd jest od wszystkich tego rodzaju instytutów naylepszy. Bez wątpienia wielka część chwały spada na administracyą, którey członkowie zgodnie jak bracia pomiędzy sobą żyją, i od 40 lat nie było przykładu, aby w jakieykolwiek materyi sprzeczka zaszła; owszem, protokuły ich zgromadzeń świadczą, że wszelkie uchwały jednomyślnością przechodziły. Wreszcie i to na zaletę anglików posługiwać może, iż wszelkie obowiązki, naymnieyszego pożytku i korzyści osobistey nieprzynoszące, z rzadką wypełniają dokładnością, i często więcey czynią jak przepisano, co szczególniey w szpitalu xięgarza *Guy* ma mieysce. Cokolwiek do ogulnego dobra przyłożyć się mogło, tego ani na moment nie spuścili z oka dyrektorowie, jak niżey w opisaniu samego szpitala naylepiey się pokaże.

Fundator, chcąc przyjaźń i zgodę między zarządzającymi jego szpitalem mocniey skojarzyć, ustanowił dwa razy do roku przyjacielską ucztę, na którey się oprócz dyrektorów i inne zaproszone osoby znaydują. Takim ucztom naywięcey dodaje świetności prostota i skromność, którą całemu obchodowi towarzyszy. Naylepszym zaś tego dowodem są wydatki na ucztę, które w tak drogiém mieście jakiém jest Londyn, więcey nad 50 f. sz. nie wynoszą.

Oprócz chorych opatrywanych w szpitalu, administracya udziela lekarstw bezpłatnie i tym, którzy dla przepełnioney liczby, mieysca w nim znaleźć nie mogą. Przeto też chorzy dzielą się na wewnętrznych (*In Patients*), to jest takich, którzy w szpitalu są pomieszczeni, i zewnętrznych (*Out Patients*), którzy biorą lekarstwa z apteki szpitalney do domu. Liczba jednych i drugich wynosi rocznie około 3,000 osob.

Przyymowanie do tego szpitalu jest tak wzorowém, że nie tylko zasługuje na powszechne naśladowanie, ale razem godne, aby się nad niém zastanowić. Im choroba cięższa i niebezpiecznieysza, tym chory bliższe ma prawo do mieysca. Stąd wypada: że śmiertelność w tym szpitalu większą bywa niż w innych, i w średniey proporcyi siódmy człowiek umiera: ale taka śmiertelność służy na naywiększą jego zaletę, i dowodzi nieźmierney staranności z jaką tam chorzy są utrzymywani i leczeni.

Medycy i chirurgowie należący do szpitala zbierają się do niego raz na tydzień. Sale przeznaczone na przyymowanie chorych są obszerne i przystoyne, jedna dla mężczyzn a druga dla niewiast. Przy każdey jest sekretny gabinet do oglądania chorób wstydliwych; w środku znayduje się biuro, przeznaczone na zgromadzenie lekarzów: z niego wychodzą okna do obu sal. A ponieważ zawsze się większa liczba zbiera chorych, niż ich szpital pomieścić może; przeto przyymowanie odbywa się następnie:

Każdy chory jakiegokolwiek stanu, narodu i religii, ma prawo stawić się do przyjęcia. Nie potrzebuje żadnych zaleceń, pasportów i świadectw swego ubóztwa; naylepszą rekomendacyą choroba, jaką kto nawiedziony. Medycy z cierpliwością i rzadką pilnością examinują chorych, i tym dają pierwszeństwo, których dolegliwość nagleyszego wymaga ratunku. Ci, którzy mieysca w szpitalu nie otrzymują, przechodzą na listę chorych zewnętrznych, dostają bezpłatnie radę lekarską i przygotowane lekarstwa z domowey apteki, z pierwszeństwem nawet do umieszczenia w szpitalu, jeżeliby do drugiego posiedzenia lekarzy, stan zdrowia nie polepszył się. Przyjęci zaś, po odzyskaniu nieco zdrowia, występują w tymże czasie ze szpitala, biorąc z niego bezpłatnie lekarstwa do zupełnego ozdrowienia.

Każda ze dwunastu sal mieści 30 łóżek, ustawionych w pewney odległości jedno od drugiego. Czystość i ochędóztwo wszędzie się ściśle utrzymuje. Zaprowadzone do sal okna

wynalazku *Howarda* (a) służą do częstey odmiany powietrza. Jest to z całego Londynu jeden szpital, który ten wynalazek zaprowadził u siebie.

Łóżka wszystkie są żelazne; co, jak jest użytecznem dowodzić nie potrzeba, pominąwszy nawet oszczędność, że trwają na zawsze, i wygodę, że przeszkadzają mnożeniu się uprzykrzonego robactwa. Posłanie składa się z materaca włosianego, poduszki, dwóch cienkich płóciennych prześcieradeł i kobierca tkanego; nad łóżkiem wisi podwóyna z modrego płótna firanka, dla zasłonienia chorego.

Dozor i usługa powierzone są wyłącznie samym niewiastom, do nich też należy utrzymanie ochędóztwa w salach. Surowo zabroniono dawać dozorcom podarunki, jakowy zakaz wielkiemi literami wypisany, wisi na tablicy na drzwiach każdey sali.

Zdrowego pokarmu daje się chorym w tey obfitości, jaka im potrzebna; cztery razy na tydzień dostają mięso wołowe lub baranie; w inne dni dają potrawy z masła, mléka i séra. Od tego przepisu, rozrządzenie lekarza tylko uwolnić może. Ktoby jednak nie życzył stołować się w szpitalu, może za pozwoleniem doktora sprowadzać jedzenie z miasta, i za to szpital wynagradza na dzień po pół szylinga (15 kop. sr.); wina tyle dają ile potrzeba, i ile lekarze przepisują; na ten artykuł wychodzi na rok około 300 funt. szterlingow (1800 rub. sr.).

Apteka domowa jest obszerna i zamożna w lekarstwa, które przygotowują się podług prostey i do potrzeb domu zastosowaney farmakopei. Na zakupienie lekarstw wychodzi rocznie około 2000 funt. szterl. (12,000 r. sr.). Aptekarz nigdy z domu oddalić się ani na chwilę nie może, nie zostawiwszy na piśmie wiadomości gdzie idzie, aby w potrzebie każdego czasu mógł być zawołanym, a to dla tego, że nie tylko codzień o pewnych godzinach chorych odwiedzić musi, ale też na każde zawołanie dozorczyń udać się winien do sali, gdzie chorzy jego obecności potrzebują.

(a) O tym wynalazku, potrzebującym obszernieyszego opisania i ryciny do zrozumienia rzeczy, będzie poźniey mowa.

Zwyczay, że aptekarze sprawują obowiązek zwyczaynego lekarza, nie tylko po szpitalach, ale po domach prywatnych, w całey Anglii jest pospolity. Z jakowego powodu aptekarze ścisłym podlegają examinom, w których znajomość sztuki lekarskiey udowodniać muszą.

Nikt się zapewne zaprowadzonemu w całym kraju zwyczajowi dziwić nie będzie, że ludzie nawet bogaci chorując nie codzień wzywają do siebie doktorów, (b); że ci niecodzień także odwiedzają szpitale, ale tylko dwa razy na tydzień, schodzą się około obiadowey pory, a po przyjęciu lekkiego śniadania, obchodzą w towarzystwie aptekarza wszystkie sale, i protokuł swojey wizyty zostawują na piśmie aptekarzowi; pensyi żadney nie pobierają, płaci się im tylko na najęcie pojazdu, każdemu po 40 funt. szterl. na rok.

Wspomnieliśmy wyżey o staranności dyrektorów szpitala *Guy*, aby zakład ten coraz więcey doskonalić i użytek jego uczynić powszechnieyszym. Dwa szczególne w tey mierze ustanowienia przytoczymy. Chcąc medyków, opatrujących chorych bezpłatnie, więcey do szpitala przywiązać, urządzili dyrektorowie sale na dawanie lekcyy medyczno-chirurgicznych, na które liczna uczęszcza młodzież. Opłata roczna za słuchanie lekcyy wynosi od osoby 10 gwin. (63 r. s.); ci zaś, którzy chcą assystować wizytom medyków przy łóżkach, płacą rocznie 15 gwin. i 15 szylingów (99 rub. s.). Za słuchanie lekcyy chirurgicznych, z pozwoleniem czynienia na żywych operacyy, płaci się rocznie 50 gwiney (315 r. s.).

(b) Przyczyna dla jakiey doktorowie nie codzień wzywani bywają do chorego w Anglii, i tylko proszeni są na konsylia, jest ta, że każda wizyta kosztuje naymniey gwineę (6 r. 30 kop.) w mieście, a za miastem po 5 gwiney od mili angielskiey, których 5 czyni naszę jednę. Za zwyczay za każdą wizytę potrzeba zaraz zapłacić. W czasie bytności Pana *Józefa Franku* (1803 r.) w Londynie, w wielkiey był wziętości pod tenczas doktor *Sir Walter Farquahar*, i często miewał za wizyty codzień po 100 gwiney (630 r. sr.), a w niektórych latach zbierał za praktykę po 10,000 gwiney (63 tysiące r. sr.). Aptekarz, który zastępuje mieysce domowego czyli zwyczaynego lekarza, w wątpliwych tylko przypadkach wzywa Panów doktorów na konsylium, i co z rady wypada, to obowiązany ściśle wypełniać. Honorarium żadnego za swoję pilność i czuwanie przy chorym niepobiera, ale nagradza to sobie mnóstwem dostarczanych choremu lekarstw.

Medycy i chirurgowie należący do szpitala *Guy*, utworzyli między sobą towarzystwo uczone, które nosi tytuł *Physical society of Guy Hospital*. Począwszy od października do marca każdego roku, sessye towarzystwa odbywają się co tydzień w sobotę. Członkami jego oprócz medyków i chirurgów szpitalnych, są wszyscy młodzi lekarze chodzący w szpitalu na lekcye. Materye rozpraw naznaczają się przez starszych na każdey sessyi, które, młodzi lekarze przez przeciąg czasu do drugiego posiedzenia, wypracować starają się. Co rok w dniu 19 marca, towarzystwo obchodzi rocznicę swojego założenia, przez wspaniałą ucztę.

Drugi zakład zaprowadzony po śmierci fundatora niemnieyszą jedna mu sławę. Jestto osobne przy szpitalu schronienie dla ludzi obłąkanych czyli waryatów, i innych do niego nie przyymują, jak tylko uznanych, za niewyleczonych. Nieszczęśliwi ci mieszczą się w udzielnym budynku, o jednym piętrze. Zaraz przy weyściu czyli sieni, jest izba obszerna, gdzie mieszkają niewiasty, co dozor w całym instytucie utrzymują. Z tey izby wychodzą okna do sali, w którey się cały dzień bawią obłąkani. Czystość w tey sali jest naywiększa; ogrzewa ją kominek żelazną kratą otoczony: ławki, i stoły, u których chorzy wspólnie jadają, jedyném są sprzętem. Korytarze prowadzą z sali do mieszkań sypialnych; podłogę mają z drzewa; mury pomalowane farbą żółto-bladawą, co przyjemny widok sprawuje. Każdy chory ma osóbny sypialny pokoik, którego ściany obite są na sześć stop od dołu malowanemi deskami, co zapobiega wilgoci i chorych od skrobania i połykania wapna wstrzymuje. Posłanie składa się z worka wypchanego słomą i materaca, z poduszki i kołdry; drzwi na korytarz wychodzące opatrzone są okienkiem z kratą. A że po jedney i po drugiey stronie korytarzy rozciągają się pokoje, przeto za otworzeniem drzwi i okien, łatwo wszystkie przewietrzać. Odzież chorych przystoyna i chędoga: a że są uznani za niewyleczonych, przeto żadne im nie dają się lekarstwa. Dla powściągania niespokoynych i szalonych, używają tylko sprężystego kaftana, który na nich wkładają.

Kończąc ten krótki zapis o życiu i zakładzie xięgarza *Guy*, wyznać winienem, że naywięcey korzystałem z dzieła szanownego professora wileńskiego, Konsyliarza stanu i kawalera *Józefa Franka*, pod tytułem *Reise nach Paris und London etc.* 2 *Thle gr.* 8, *Wien* 1804 Szczegóły, zaś brałem z następnych:

Déscription de l'Angletèrre 5 Vol. in 12. Paris, 1805.
Londres et les Anglais par *Ferri* 4 Vol. in 8. Paris, an. XII.
Dictionnaire historique par *L. Chaudon* et *F. A. Delandine* 13 Vol. in 8. Caen, 1804.
Dictionnaire historique 20 Vol. in 8. Paris, 1812.
Géographie universelle par *Guthrie* 7 Vol. in 8. Atlas in folio. Paris, 1811.
Guide du voyageur en Europe par *Reichard* 4 Vol. in 12. Weimar, 1818.
Handbuch der allgemeinen Erdbeschreibung von *Gaspari*, *Hassel*, *Cannabich*, und *Guthsmuth* in 2 Abtheilungen jede von 6 Baenden gr. 8. Weimar. 1819 — 1820.

Józef Zawadzki xięgarz i drukarz wileń.

DOBROCZYNNOSC CZASOW PRZESZŁYCH.

SKAZOWKA DO HISTORYI DOBROCZYNNOSCI POLSKIEY I LITEWSKIEY, od czasów naydawnieyszych.

(*Ciąg 8my. ob. wyżey str.* 586).

Zwodzą się familije, rodzaje mijają:
Lecz pamiątki pobożnych nigdy nie ustają.

Zimorowicz, *Trużennicy*.

R.

Raciborski, *Jan*, dziekan warszawski, kanonik pułtuski w roku 1631 dobra Dawidy i z przyległościami dziedziczne darował OO. missyonarzom u ś. Krzyża w Warszawie. N.—L,K.

Raczewicz, *Michał*, 1490 roku darował na kościoł woystomski jednego poddanego z potomstwem; gruntu na 5 beczek zasiewu,

sianożęci na dwa stogi siana. H. I.— A, R,

Raczyński, Zygmunt, starosta jasieniecki, klasztor OO. bernardynów w Łobzynie fundował, a w Bydgoszczy ołtarz ś. Antoniemu z marmuru czarnego i alabastru wystawił, tamże sobie i swoim grob zbudował w roku 1652. N.—L, K.

Radecki, Antoni, deputat na trybunał koronny 1723, 30,000 zapisał OO. trynitarzom do tomaszewskiego konwentu. Umarł 1736. N.—L, K.

Radlicki, Jędrzey, sędzia ziemski poznański, kaplicę Matki Boskiey przy kościele poznańskim OO. franciszkanów i modnie wystawił i bogato wykształtował, inszym także przybytkom bozkim wiele uczynności świadczył. Umarł 1678 N.—L, K.

Radliński, Jan, biskup krakowski r. 1380—92. Przyczynił dóbr kościołowi katedralnemu. D. I. 3.— B, S.

Radwan, Andrzey, fundował bernardynów w Słonimie r. 1661. P, L.— L, R.

Radziejowski, Ian, starosta bolesławski, klasztorowi bolesławskiemu folwark Chotynin z młynem i stawem zapisał r. 1667. V, L. 4. s. 963— B, S.

Radziejowski, kardynał w Warszawie na wyprowadzenie wieży kościoła ś. Krzyża 10,000 talarów zapisał. R, Z.— A, R.

Radziwiłł, Albrycht, naprzód biskup łucki, a potym wileński, syn drugi Mikołaja kancl. lit. w r. 1505 nieporównaną na ubóztwo szczodrobliwością, zasłużył sobie, że go jałmużnikiem zwano. Klasztor OO. bernardynów w Wilnie wystawił i ufundował. Nie było żadnego dnia, któregoby się gromadno na pałac jego ubodzy nie cisnęli, a według niektórych, liczba ich do trzechset dochodziła. Tym on sam potrawy nosząc do stołu służył, i nigdy pierwey do stołu swego nie usiadł, choćby nayzacnieyszego miał gościa w domu swoim, póki gościa Chrystusa, jako zwykł mawiać, w osobie owego kalectwa, nie uczęstował należycie: ztąd wielka o nim opinija świątobliwości u wszystkich, a nawet i u Oyca własnego, który mu do mszy sługiwać nie wstydził się. Umarł jak żył pobożnie w Werkach w roku 1519. N — L, K.

Radziwiłł, Albrycht, Stanisław, xiąże kanclerz litewski. Umarł 1656 r. Żadnego zakonnika ani ubogiego nie odprawił z próżną ręką, i owszem kościołow i kapłanów inaczey nie zwał, tylko miłemi dziatkami swemi; szpitale nawiedzał, i jako mógł chorych ratował. Fundował collegium iezuitów w Pińsku, alumnów krakowskich u OO. dominikanów, kollegiatę ołycką, kościoły w Rumszyszkach i w Wielonie; plebanie kazimierowska i nalibocka z jego szkatuły powstały; innych zaś wiele domów bozkich, albo reformowane, albo dostatecznie kościelnemi apparatami ubogacone. Zapisał 25 tysięcy na dobrach swoich Coling, pode Gdańskiém, na sustentacyą tych, którzyby z wyznania reformowanego do kościoła katolickiego powrócili. N — L, K.

Radziwiłł, Alexander, Ludwik, xżę, marszałek W. X. lit. kościoł i plebanią w Mikolajewie fundował i uposażył zapisem 1652 października 8 datowanym, a dnia 15 tegoż miesiąca przyznanym, który jest w archiwum dyecezalném wileńskiém. A, K, S, E.— M, D.

Radziwiłł, Jan, xiąże, marsz. W. X. lit. 1520 na kościoł dusiatski fundusz uczynił. H, I. A, R.

Radziwiłł, Jerzy, xiążę, kardynał, biskup krakowski. Umarł 1600. O jego nauce i pobożności czytay list 29 ś. Karola Borromeusza kardynała. *Seminarium clericorum* w Wilnie a drugie w Krakowie ufundował. Wieś Jozowo *collegio* lubelskiemu jezuitów darował 1594. Wileńskiey akademii wiele uczynił dobroczynności i część dóbr Żmuydek darował. Wiele zaś inszych klasztorów obojey płci, przez niego naznaczoną pensyą żyło. Uboższe panienki wyposażał; szpitale nawiedzając, hoyną jałmużną nędzę kalectwa dźwigał. Różnym z młodzi na nauki koszt łożył. Kościoł katedralny w Krakowie po zgorzeniu roku 1595 miedzią pobił. N.—L, K. || L, I.— A, R. || R, Z — A, R.

Radziwiłł, Karol, Stanisław, xiąże, kanclerz litewski, fundował w Nieświeżu OO. benedyktynów pod tytulem ś. Krzyża; a w Biały OO. bazylianów. Termin życia jego przy-

padł na rok 1711. V, L. 5. s. 824.— B, S. || N. — L, K.

Radziwiłłówna, Krystyna, Eufemija, xiężna, xieni klasztoru nieświżskiego, nabywszy zamianą swey puścizny dóbr, w województwie mińskiém Uzdy zuchowskiey, a w województwie nowogrodzkiém, Wilżyna, Łuczna i Słobody klasztorowi je zapisała r. 1638. V, L. 3. s. 964.— B, S.

Radziwiłł, Krzysztof, woiewoda wileński na kościoł mirski przez siebie zbudowany, roku 1604 miesiąca czerwca 9 dnia nadał wieś Ozery, i inne dobra swoje. H. I.— L, R.

Radziwiłł, Krzysztof, xiąże, kościołowi parafijalnemu w Szydłowcach, dla ubóztwa podupadłemu dochod 25 czer. zł. z Szydłowców zapewnił r. 159.. B, R. L, IX.— N. 30— B.— S.

Radziwiłł, Krzysztof, Mikołay, xiąże, kasztelan trocki: kościoł i klasztor XX. jezuitów w Nieświżu z gruntu wyprowadził i dobra lupskie: to jest wsie, Tuchowice, Swiecice, Nowosiołki, Rozdziałowice, Zalepienie, Załuże, Użonkę, Rudawa, nadał r. 1589. V. L. 2, s. 1284 i V, L. 4, s. 810.— B, S.

Radziwiłł, Michał, xiąże, hetman polny litewski. Fundator OO. reformatów w Biały w roku 1671 pod tytułem Maryi anielskiey, także opactwa *clari montis* benedyktynów kassyńskich. N.— L, K.

Radziwiłł, Michał, xiąże, woiewoda wileński, darował do obserwatoryum wileńsk. teleskop Gregorego. L, C.—A, R.

Radziwiłłowie, Michał, i Katarzyna, xiążęta, podkanclerstwo lit. uczynili fundusz na obligacye dla XX. benedyktynów nieswiżskich zapisem 1673 sierpnia 20 datowanym, a 1808 paździer. 27 w ratuszu nieswiżskim do akt podanym. A, K, S, E.— M, D.

Radziwiłł, Michał, Karol, xiąże, krayczy W. X. lit. plebaniją w Klecku fundował zapisem 1652 stycz. 2 uczynionym i przed aktami ziemstwa nowogrodzkiego przyznanym. A, K, S, E.— M, D.

Radziwiłł, Michał, Kazimierz, xiąże, woiewoda wileński. Summę złch 6,000 na majątku Rutycy w województwie nowogrodzkim na szpital dla 12 dziadów przy kościele nieświżskim zapisał dokumentem 1752 grudn. 5 datowanym, a 1792 w kommisyi cywilno-woyskowey powiatu nowogrodzkiego aktykowanym. A, K, S. E.— M, D.

Radziwiłł, Mikołay, xiąże, woiewoda wileński i kanclerz litewski, w 1499 na placu dworu swego w Wilnie, kościoł na cześć ś. Jerzego wystawił, i przy nim OO, karmelitów osadziwszy, klasztor im ufundował. Na fabrykę także kościoła OO. bernardynów, aby w tymże Wilnie co prędzey stanął, naywiększy sumpt, między innemi panami litewskiemi, łożył. N.— L, K.

Radziwiłł, Mikołay, xiąże, około roku 1551 w Brześciu litewskim kościoł i szkoły braciom czeskim fundował. Dokąd Bernard Woiewodka wezwany z Krakowa drukował Biblią 1563 roku tłumaczoną w Pinczowie, na którey wybicie Radziwił czer. zł. 10,000 koszto łożył. R, Z.— A, R.

Radziwiłł, Mikołay, xiąże, woiewoda wileński 1583 wstęp do jeziora Kiotaja jezuitom na ałtaryą meyszagolską nadał. H.— A, R.

Radziwiłł, Mikołay, xiąże, woiewoda wileński 1604 na kościoł mirski uczynił fundusz. H.— A, R.

Radziwiłł, Mikołay, xiąże, woiewoda wileński, folwarki Szawrynowiszki i Użarkę zapisał plebanii nieświżskiey dokumentem 1604 czerwca 4, który w archiwum dyecezalném wileńskim. A, K, S, E.— M, D.

Radziwiłł, Mikołay, Krzysztof, xiąże, woiewoda trocki. Urodzony 1549. Drukarnią akademii wileńskiey darował i dochodów jey przyczynił. W Nieświeżu kollegium jezuitów od roku 1586 do r. 1588 ufundował, kościoł przy niém, pod tytułem Bożego ciała wspaniały, na który sam z żoną i bratem Stanisławem, fundamenta kopał, wystawił. Tamże w roku 1594 klasztor i kościoł pod tytułem ś. Katarzyny OO. bernardynom wyniosł. Tamże klasztor panieński, jakiego żadnego w Litwie jeszcze nie było, pierwszy założył i uposażył, zakonnice reguły ś. Benedykta z Chełmna zciągnąwszy, przy kościele ś. Eufemii przez się wystawionym, osadził, i dobra Nowiczna z attynencyami nadał roku 1590 dnia 2 grudnia i wtedyż

w kancellaryi królewskiey przyznał. W Swierżniu i w Mirze kościoły farne wymurował i nadał. Do Bazyliki ś. Kazimierza w Wilnie siła dopomogł. Kommendę dla kawalerów maltańskich w Stołowiczach i Pocieykach fundował, zostawiwszy *jus patronatus* przy ordynatach nieświezkich. Umarł 1616. N.— L, K. || P, L — L, R. || A, K, S, E.— M. D. || B, R. L, IX. N. 30.— B, S.

Radziwiłł, *Mikołay*, *Krzysztof*, xiąże, powróciwszy z Palestyny, plebaniją przez swych poprzedników założoną w Czarnawczycach polepszył: wzniosł nowy kościoł i zabudowania plebańskie: nadał grunt Pastewniczek, zwany; takoż wieś Omelin i 40 morgów sianożęci. r. 1535. B, R. L, IX. N. 30 — B, S.

Radziwiłł, *Mikołay*, *Krzysztof*, xiąże, kościoł parafijalny w Białey zupełnie zniszczony odnowił; i znacznie go nadał. r. 1596. B, R. L, IX. N. 30. — B, S.

Radziwiłł, *Mikołay*, *Krzysztof*, xiąże, wojewoda wileński. Klasztorowi XX. bernardynów nieświżskich nadał, ogrod, część boru, łąkę i sadzawkę roku 1604 paździer. 17. A, K, S, E.— M, D.

Radziwiłł, *Mikołay*, *Krzysztof*, xiąże, wojewoda, wydał prawo wieczysto przedażne dla benedyktynek nieświżskich na majętność Faldowicze roku 1605 lut 11. A, K, S, E.— M, D.

Radziwiłł, *Mikołay*, *Krzysztof*, xiąże, marsz. lit. połowę dóbr Dworzyszcze coll. acad. wileń. zapisał. L, C — A, R.

Radziwiłłowie, *Mikołay*, *Woyciech* i *Stanisław*, xiążęta, połowę dóbr Zmuydki zwane, coll. wileń. acad. darowali. L, C.— A, R

Radziwiłł, *Olbracht*, *Stanisław*, XX. jezuitów w Pińsku założył, mnogie im tamże dobra nadał, takoż place w Pińsku zapisał r. 1635. V, L. 3. s. 871.— B, S.

Radziwiłł, *Stanisław*, xiąże, marszał. W. lit. W Olyce xięży katolickie osadził; tamże nowy kościoł z fundamentów wyniosł. Łukiszki folwark do akademii wileńskiey wieczną darowizną r. 1593 przyłączył. Corok pod czas wielkiego postu, zwykł się zamykać w *Eremitorium* przy klasztorze nalibockim, który fundował na cześć Boską; tam wszystek czas na rozmyślaniu o męce pańskiey, i inszych dobrych uczynkach pędził, aż do Wielkiey nocy. Po wysłuchaniu mszy świętey prosto się udawał do szpitala, tam ręką swoją ubogich karmił, odziewał, chorych przez domowego medyka ratował. Umarł 1599. N — L, K.

Radziwiłł, *Stanisław*, *Kazimierz*, xiąże, marsz. W. X. lit. fundował na chwałę Bożą kościoł XX. dominikanów w Klecku, 1683 maja 24. A, K S. E.— M, D.

Radziwiłł, *Stanisław*, *Olbrycht*, xiąże, kanclerz W. X. lit., własnym kosztem ratusz i izby sądowe w Kownie restaurował r. 1638. V, L 3. s. 971.— B, S.

Radziwiłł, *Stefan*, *Jadołgowicz*, xiąże r. 1491. na kościoł woystomski, 4 ludzi z potomstwem, gruntu na 50 beczek zasiewu, zapisał z warunkiem odprawiania mszy ś. co tydzień.— H, I.— A R.

Radziwiłł, *Wołozkowicz Marcin*, xiąże, 1517 fundował w Meyszagole altaryą P. Maryi Niepokalanego Poczęcia i nadał plac w miasteczku Dworzec nad rzeką Musą z 24 służbami. a testament. r. 1521 przydał 3 poddanych H, I.— A, R

Radziwiłł, *Woyciech*, xiąże, marsz. Wielki lit. powróciwszy z Niemiec do oyczyzny, gdy za kooperacyą xiędza Piotra Skargi S. J. z bracią swoją przeszedł do wyznania katolickiego, wtedy w dobrach swoich wiele kościołów odnowił, inne z gruntu postawił, osobliwie w Klecku, i xięży przy nim w dochody opatrzył; tamże szpital wyniosł i sowicie uposażył. W wileńskim zaś ś. Jana kościele, ołtarz wielki i organy, jego nakładem stanęły, przeniosł się na nieumierające z Bogiem życie w 1593, w Wilnie pogrzebiony. N.— L, K.

Radziwiłł, xiąże biskup wileński, kościoł parafijalny w Starzynie fundował zapisem 1489 *feria sexta infra octavam assumptionis*. Zapis ten w archiwum dyecezalném wileńskiém. A, K, S, E.— M, D.

Radziwiłł, xiąże, wojew. wileń. hetm. W. X. lit. r. 1759 rozkazał z Połanki płacić na kościoł farski nowogródz. złch 150. H. I — A, R.

Radziwiłłowie, xiążęta r. 1726 na dwóch al-

tarystów w Mirsku złch pol. 3000 obligiem zapisali. H, I.— A, R.

Rajecka, Eufrozyna, marsz. wilk. 1698, na kościoł Hanuszyszki nadała 3 chłopów, i plac na plebanią. H, I.— A; R.

Rakowicz, Michał, r. 1425 na altaryą wiłkom. po ufundowaniu kaplicy w kościele parafial wiłkom. zapisał majętność Towiany z 12 pod danymi i dziesięcinę, aby co tydzień 2 mszy odprawiano. H.— A, R.

Ratomska, z domu *Helena Hryhorjewna Drucka Horska,* czwartą część gruntu Kaczynski zwanego, zapisała dla kościoła parafijalnego w Mińsku dokumentem 1599 listop. 20 dnia. A, K, S, E.— M, D.

Regina (ignoti cognominis) zapisała na kościoł ś. Jana w Wilnie 700 tynfów seu złch 886 gr. 20 z obligacyą odprawiania mszy jedney co tydzień. S, E.— A, R.

Rejowa, Maryanna z Brzezickich, podstolina chełmska, sędzina krasnostaw. dobrodzieyka jezuitów w Krasnostaw. Um. 1726. N.—D.

Reminkiewicz, 1755, na kościoł dusiatski tal bit. 400 zapisał. H, I.— A, R.

Reokur, jezuita, wyłożył około 20,000 złch na budowę akademicką w Wilnie. L, C.— A, R.

Rey, Mikołay z Nagłowic za panowania Zygmunta Augusta, założył miasto Oksza nad rzeką Widą. R, Z.— A, R.

Rochmanowicz, Krzysztof, offic. podlas. pleb brzos. 1655 testamen. na kościoł brzostowicki plac przy kościele zapisał. H, I — A, R.

Rogowski, Hincza z Rogowa, kasztelan sando mirski i podskarbi koronny, w r. 1468, dobra klasztora miechowskiego różnemi obciążone długami, swoją szkatułą oswobodziwszy, temuż klasztorowi szczodrobliwie oddał, na szpital ś. Jadwigi na Stradomiu przy Krakowie, więcey niż 1800 czer. złch wydał: w Kole miasteczku w dyecezyi gnieznieńskiey OO. bernardynów fundował, kościoł wymurował, i wielką część klasztoru pod tyt. Nawiedzenia Naś. Matki, kościoł także ś. Agnieszki w Krakowie, i klasztor panien bernardynek przy nim, jego kosztem stanął. N.— L, K.

Rokszycka, Katarzyna, wielkich cnot matrona, z mężem Jędrzejem Warszyckim podkom. sieradzkim, fundatorka panien zakonnych reguły ś. Dominika w Piotrkowie. Koło r. 1650. N.— L, K.

Rokszycki, Marcin, kasztelan połaniecki 1626 fundował na cześć Nayś. Matki OO. bernardynów w Piotrkowicach czyli jako pisze Okolski w Suliszowie. N.— L, K.

Romaszkiewiczowa, r. 1725 na kościoł wędziagolski testamentem talar. 5 przeznaczyła. H, I.— A, R.

Romatowski, Woyciech, w starym Wrocławku kościoł i klasztor, pod tytułem Wszystkich Swiętych, OO. bernardynów w r. 1642 fundował wspaniale. Tenże kościoł drewniany na cześć ś. Woyciecha tamże wystawił i szczodrobliwie uposażył. N.— L, K.

Rosochacki, Franciszek, ciwun trocki 1685 marca 10 testamentem zapisał XX. franciszkanom wileńs. kamienicę na ulicy Niemieck w Wilnie; dworek na Łukiszkach; folwarki Jęczmienniki w województwie wileń. i Kurkliszki; jezuitom do ś. Kazimierza złch 1000. H, I.— A, R.

Rozrażewski, Hieronim, biskup kujawski, collegium societ. Jesu we Gdańsku ufundował, przyłączywszy do niego wieś Gemlice. W Raciążu kościoł z fundamentu wymurował. Do lagowskiego kościoła, który z gruntu z kamienia wyniosł, szpital przydał. Będąc jeszcze tylko proboszczem płockim w Białotarczkach i Kamienku, drewniane dwa kościoły wystawił W Bydgoszczy panny zakonne reguły ś. Franciszka ufundował. Przy collegium w Brunsberdze, ubogim studentom na nauki, póki żył, nakładał, a w Poznaniu ufundował seminarium diecesanum, collegio juristarum przy akademii krakowskiey prowentów przyczynił. Umarł 1600. N.—L, K.

Rozrażewski, Jan, biskup margaryteński, suffragan kujawski, w Poznaniu collegium lubranscianum, już dla dawności lat do ruiny nachylone i w dochody nadwerężone, swoją szczodrobliwością dzwignął, czterech professorów w nim ufundowawszy, to jest: grammatyki, matematyki, oratora i historyka, juris prudentiae i moralis philosophiae, 25 tysięcy na tę intencyą, na Nowym mieście dobrach swoich dziedzicznych zapisawszy

w roku 1609. Akademii także krakowskiey, dziesięć tysięcy na tychże dobrach naznaczył; OO. dominikanom w Poznaniu na trzech lektorów fundacyą uczynił. N.— L, K.

Rozwadowski, *Paweł*, pleban ułanowski, w swey plebanii choć ubogiey, kościoł własnym kosztem wybudował; do którego przydana została włoka gruntu Woytowskie zwane roku 1647. V, L. 4. s. 123.— B. S.

Rudnicki, *Jan*, kasztelan sieradzki, kościoł w Grodzisku wystawił i nadał, kanonią w Uniejowie z bratem swym Szymonem fundował. Umarł 1620. N.— L, K.

Rudnicki, *Szymon*, biskup warmiński. Młodzi 30 tak w Brunsberdze jako i w Wordmicie swoim kosztem na naukach trzymał. Kościoł ś. Stanisława biskupa w Heilsberdze już upadający restaurował. W Wartensburgu kościoł Oycom bernardynom dokończył. Kościoł w Elblągu farny ś. Mikołaja w dochod roczny opatrzył: w Królewcu także za jego staraniem kościoł katolicki stanął w prowenta uposażony. Umarł 1621. N.— L, K.

Rudomina, *Jan*, dusiacki, 1621 r. uczynił fundusz na kaplicę plebanii nowogrodzkiey, na którą corocznie opłacać się powinno zł. 100. H, I.— A, R.

Rudomina, *Jan*, marsz. brasław. 1650, kościołowi komayskiemu złch 5,022 zapisuje, aby w sobotę, była msza roratna, aby chował wikarego i organisty. H.— A, R.

Rudomina, *Dusiatski*, woyski brasław. 1606. komayskiemu kościołowi zamiast dziesięciny coroczney, 75 złch; zapisuje folwark i wioski 2 z gruntami włok 22, mieysce na plebanią i dom organisty, wolny wstęp do jezior, z warunkiem 4 mszy na tydzień. H, I.— A, R.

Rudomina, *Dusiatski*, star. uświat. chor. brasław. 1637. kościołowi komayskiemu folwark Kunigiszki włok 14, włokę 1 na bakałarza, 2 place na szpitał zapisał, z warunkiem odprawiania co tydzień 2 mszy, i 4 mszy śpiewanych na rok. H, I.— A, R.

Rudomina, *Michał*, około r. 1669. testamentem na kościoł farski nowogrodzki przeznaczył złch 500. H, I.— A, R.

Rudomina, *Piotr*, star. starodub. r. 1684 na kościoł komayski testamentem złch pol. 5000 zapisał, aby wikarego chować i 2 mszy na tydzień odprawiać. H, I.— A, R.

Rudominowa, *Marcyanna*, kaszt. smoleń. star. lidz. 1653 na lampę do kościoła komayskiego corok złch 50 za życia, po śmierci zaś złch 1000, nadto temuż kościołowi 2 włoki gruntu i wolny wstęp do puszczy zapisała. Zapisała także testamentem: płaszcz axamitny czarny; obicie; kobierców 8; kielich z patyną, z ampułkami i tacą, srebrne pozłacane; tudzież apparaty kościelne. H, I.— A, R.

Rupniewski, *Stefan*, biskup łucki, umarł 1731. Na reparacyą kościoła katedralnego w Kamieńcu i na ołtarz kilkadziesiąt tysięcy z swojey szkatuły wysypał, a na katedrę łucką po jey zgorzeniu na dwakroćstotysięcy, którą daleko więcey i okazalszą i ozdobnieyszą niż przedtym była wystawił. Tymże ogniem zniszczony kościoł i klasztor ś. Brygitty w Łucku, swoją szczodrobliwością z popiołu dzwignął. N.— L, K.

Z *Ruszcze*, *Teodor*. hrabia, wojew. krakowski, OO. cystersów we wsi swey Ludmirzu fundował, i wieś Rogoźniki, Cyrzyce, Krzyszkowice zapisał: dobrodziey klasztoru [illegible]jowskiego, któremu wieś Skorutkowia nadał. N.— D.

Ruszkomski, miecznik sieradzki kościoł OO. bernardynóm w Złoczewie i klasztor fundował: były to dobra jego dziedziczne. N.— L. K.

Rychlicz, *Piotr*, roku 1501 miesiąca grudnia na kościoł Mołczadzki kazał dwie dziesięciny z dwóch dworow swoich, ze wszelkiego zboża wydawać. H. I.— L, R.

Rychłowski, *Adam*, w roku 1605. założył w Bydgoszczy, przy kościele farnym kaplicę ś. Jana Ewangelisty i sowicie dochodami ją opatrzył. Umarł r. 1617. Tenże testamentem dwie części wsi Gogolinka i kamienicę w Bydgoszczy kollegium tamecznemu zapisał. D. II. 86 — B, S.

Rychłowski, *Mikołay*, biskup poznański: wielce ku ubogim szczodrobliwy; żył około roku 1390. D, II. 85.— B, S.

Ryk, *Michał*. stolnik inflant. fundował bernardynów w Wielonie r. 1772. P, L.— L, R.

Rymwidowie, *Eliasz Michał* z żoną *Beatą*, pod-

starost. lidzcy, klasztor XX. jezuitów missyonarzy przy kościele dziembrowskim założyli i dobrami nadali roku 1678. V, L, 5. s. 434 i 631.— B, S. || H, I.— A, R.

Rzeszowski, Jan, biskup krakowski roku 1471 w eremitorium ś. Katarzyny, w gęstych lasach, blizko Bodzęcina fundowanym, od niejakiego Polaka, na imię Wacława, kościoł wymurował i OO. bernardynów tam osadził. Na szkołkę także przy Krakowie, zakonników ś. Pawła pustelnika, wprowadził, kanonikom krakowskim niektóre dziesięciny darował. Skarbiec przy katedrze krakowskiey czyli raczey kapitularz wymurował. Umarł r. 1488. N.— L, K.

Rzewuski, Stanisław, sędzia lwowski, fundował w mieście Lwowie XX. karmelitów i dobrami nadał r. 1662. V, L. 4. s. 854.— B, S.

Rzewuski, Teodor, łowczy, fundował bernardynów w Mohilewie białoruskim, r. 1787. P, L.— L, R.

(Ciąg 9ty nastąpi).

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

O SPOSOBACH ODSWIEŻANIA I POPRAWIANIA ZDROWIU SZKODLIWEGO POWIETRZA i czynienia go zdatném do oddychania.

Ze wszystkich rzeczy, których ludzie i inne źwierzęta, do utrzymania życia swojego potrzebują, nayważnieyszą jest powietrze: bez niego albowiem ani na chwilę, mianowicie lądowe czyli ziemne, żyć nie mogą i wnet umierają. A ponieważ ta płynna i niejako niewidoma istota, cały okrąg ziemski oblewająca i wypełniająca jego próżności, nie jest we wszystkich mieyscach, czasach i okolicznościach iednostayna i taż sama, zatém podług różności swojego stanu i części składających lub przypadkowo domieszanych, raz mniey drugi raz więcey bywa ekonomii źwierzęcey pożyteczną lub szkodliwą.

Zwierzęta i rośliny nawet, potrzebują z natury powietrza, w takiém umiarkowaniu, i w takim składzie, jakie ich życiu jest nayprzyjaźnieysze; a w nim oddychając, nienstannie część jego nayistotnieyszą na własny obracają pożytek, którą wytrawiwszy, i odmieniwszy zupełnie stosunek składu, toż powietrze psują i dla siebie samych na dalsze użycie czynią niezdatném. Ztąd wynika dwojaki warunek, w zaspokojeniu potrzeby powietrza dla źwierząt i roślin: *naprzód*, ażeby umiarkowanie i skład jego były zgodne z przeznaczeniem przyrodzenia; *powtóre*, ażeby i takie powietrze ustawicznie było odmieniane, co w mieyscach otwartych sprawują wiatry. Kiedy więc dla okoliczności przyrodzonego położenia, czasu i rozmaitych wydarzeń, rośliny i źwierzęta przymuszone są żyć w takich mieyscach, gdzie się tym obu warunkom zadość uczynić nie może; wtedy szkodliwego w zdrowiu i życiu doświadczają wpływu. Co jako się nader często trafia, tak ztąd daleko większa liczba chorób powstaje, a niżeli na pozór i bez głębokiey a pilney rozwagi zdawać się może.

W położeniach nizkich, a mianowicie wgłąb ziemi zachodzących, powietrze może bydź zagęste czyli za ciężkie; a we wszystkich, przyzwoite nawet co do umiarkowania i składu, jeżeli przecięte zostanie od warst innych tegoż samego poziomu, tém samém nie będzie się mogło odmieniać, prędko się strawi i do użycia zgodném być przestanie. Ztąd idzie, że doliny otoczone górami i lasami, miasta mające wały wysokie, i zacieśnione a krzywe ulice, studnie, lochy, jaskinie, kopalnie, okręty mianowicie wojenne, domy otoczone wysokiemi murami, gmachy wielką ludność obeymujące jako szpitale, lazarety, koszary, szkoły, mieysca zgromadzeń publicznych i te wszystkie, w których wykonywają się roboty rozkładające samo powietrze lub inne płody przyrodzenia, jak to bywa w rękodzielniach rozmaitych, tudzież tam gdzie się utrzymują w znaczney ilości rośliny mocno pachnące, zawierać zwykły powietrze, albo ze składu swego niezdrowe, albo naturalnie odmieniać się czyli odświeżać niemogące. I w takich to przypadkach sztuki na pomoc wzywać potrzeba.

Do uskutecznienia tego nie mało mamy sposobów i środków, podawanych nie tylko od wielu znakomitych osób w szczególności ale nawet od zgromadzeń uczonych, urzędowie w tym celu wyznaczonych (1).

My tu będziemy się starali dadź poznać przednieysze, robiąc wyjątek z dzieła *Jana Henryka Maurycego Poppe* (2), które uwieńczone nagrodą, jaką naznaczył hrabia *Leopold Berchtold*, przydając oraz wiadomości i z innych autorów.

Wszystkie te sposoby i środki podzielić można na mechaniczne i chemiczne.

Mechaniczne sposoby czyszczenia powietrza.

Te są albo bardzo proste, wykonywające się bez żadnych machin, albo też uskuteczniane za pośrednictwem sztucznych narzędzi, posługujących do częstego wzruszania i odnawiania powietrza.

Do sposobów nayprostszych należy nadewszystko, zachowanie naywiększego ochędóztwa, częste przewietrzanie, przez otwieranie drzwi i okien izb mieszkalnych; tudzież piece, kominki mocny ciąg sprawujące, i otwory z zasuwkami w stolowaniu.

Do sztucznych narzędzi należą miechy różnego składu, wietrzniki czyli tak nazywane wentylatory, i wiatrociągi, to jest narzędzia z rur złożone do wprowadzenia świeżego powietrza, w odmuchy czyli machiny z kształtu do bębna niejakiego podobne, używane w kopalniach, do których woda się wprowadza, a za jey pośrednictwem powietrze odnawia się i oczyszcza. Skrzydlaki powietrzne czyli wiatraki, mające koła skrzydlate, samym wiatrem pędzone, dla wzruszania i odmieniania powietrza; piece wietrzne, a mianowicie przez francuza *Delesmus Gaugera*, *Bartelsa* i *Deliusa* wynalezione; również jak rury *Suttońskie* przez anglika *Suttona* wymyślone; *Aeolipila Venturego* i lejek powietrzny *Fornella*; rozmaite wentylatory, których autorami są *Desagulier*, *Hales*, *Venturi*, *Theden*, *Walenser*, *Parrot*, *van Marum*, anglik *Baswell*, *Gilbert*, *Whit*, i w. i.

Prócz wielu innych naybardziey zasługuje na uwagę machina do oczyszczenia powietrza niezmiernie przydatna, którą wynalazł *Daye*. Składa się z wielkiego naczynia, napełnionego wodą świeżą wapienną, a ta za pomocą pompy wprowadza się do kubła, opatrzonego wielą otworami nakształt durszlaku, przez który woda użyta, w sposobie deszczu przepuszcza się do mieysca, gdzie powietrze jest zepsute. Machiny tey z niemałym skutkiem w wielu więzieniach w Anglii używano.

Wentylator *Thedena* dla łatwości zastosowania, naybardziey do szpitalów i więzień zdatny. Składa się ze dwóch rur pojedyńczych, wprowadzającey i wypuszczającey powietrze. Rura do wprowadzenia przeznaczona, ma 8 cali średnicy, osadza się na podłodze izby, i przez ścianę na dwór wychodzi. Druga zaś, przez którą powietrze ma być wpuszczane, utwierdza się w sklepieniu lub stolowaniu izby. Tey kształt jest leykowaty, a szerszy koniec do środka obrócony, półtora stopy dochodzi. Rury wspomione szpuntem się zatykają, kiedy nie mają być używane; wietrznik ten bardzo prosty, wielkiego nakładu nie wymaga.

Dalszych apparatów tu nie opisujemy dla tego, że nie łatwoby mogły być każdemu zrozumiałe, bez dokładnie wyobrażających rycin, a oprócz tego samo ich sporządzenie i nawet użycie, potrzebują uczonego przewodnictwa.

Sposoby chemiczne czyszczenia powietrza.

Ze kwasorod jest częścią składającą powietrza atmosferycznego, i koniecznie do od-

(1) Taka kommissya wyznaczona była we Francyi w roku 1780 przez akademią nauk, od którey rząd chciał mieć podaną radę dla zapobieżenia złym niezdrowego powietrza skutkom w więzieniach. Składali ją PP. *Duhamel*, de *Montigny*, *Leroi*, *Ténon*, *Tillet* i *Lavoisier*. W tymże kraju konwencya w r. 1794 rozkazała radzie zdrowia, do którey wchodzili wówczas PP. *Daignant*, *Bayen*, *Parmentier*, *Hego*, *Heurteloup*, *Lassus*, *Pelletier*, *Théry*, *Chevalier*, *Ant. Dubois* i *Biron*, ażeby szczegułową ułożyli wiadomość o sposobach chemicznych i mechanicznych zapobieżenia zarazie w spitalach co uskutecznili pod przewodnictwem *Guytona Morveau*.

(2) Noth und Hülfs-Lexicon zur Behütung des menschlichen Lebens etc. Nürberg, 1811 3 Baande in 8.

dychania potrzebną, każdemu aż nadto dobrze wiadomo, ktokolwiek tylko pojął pierwsze zasady nauk fizycznych. Powietrze to, którém oddychamy zewsząd nas otaczające, w przyrodzonym swym stanie składa się z 72 części gazu saletrorodnego, ze 26 części gazu kwasorodnego i ze 2 kwasu węglowego. Ilość gazu kwasorodnego tém się w powietrzu atmosferyczném zmnieysza, że przez oddychanie ze krwią w związek wchodzi, a gaz kwasu węglowego w miarę tego się pomnaża, przez wyziewanie jego z arteryy płucnych; gaz saletrorodny, bez żadney pozostaje odmiany. Stosunek rzeczonych części, powietrze atmosferyczne składających, odmieniony, czyni je mniey lub więcey niezdatném do oddychania, i do utrzymywania życia naszego.

Zdrowie ludzkie, zawsze mniey lub więcey cierpi, kiedy żyć komu przychodzi w powietrzu, mającém ilość niedostateczną kwasorodu, jeżeli wiele w niém się znayduje gazu kwasu węglowego, albo kiedy przy tém jeszcze zawiera gaz wodorodny, lub inne powietrza gatunki, niezdolne do oddychania. Albowiem przez oddychanie, jak się już wyżey rzekło, tudzież przez utrzymywanie ciągłego i wielkiego ognia w mieszkaniach (zwłaszcza gdy mały przypływ świeżey atmosfery), kiedy płyny jakiekolwiek fermentują, lub jeśli bardzo wiele znayduje się ludzi w mieyscu ciasném zgromadzonych (3), gaz kwasorodny mniey lub więcey się wytrawia. Przekonać się o tém można, czystém oddychając powietrzem atmosferycznem w bani, do podobnych doświadczeń urządzoney, zawierającey jego 720 cali kubicznych; ilość rzeczona powietrza atmosferycznego, na jednę tylko minutę wystarczyć może; lecz dłużey w bani oddychającemu bardzo utrudza się i skraca oddech, następuje ściskanie w piersiach, wielka niespokoyność i zupełne osłabienie, a wtenczas prędko świeżego chwycić trzeba powietrza, inaczeyby oddychanie ustało i nastąpiłoby uduszenie.

W takich zatém zdarzeniach naywięcey zależy na tem, ażeby tam, gdzie się niedostatek gazu kwasorodnego, a zbytek powietrza niezdatnego do oddychania okaże, zupełnie je odmienić, lub pierwszego dodać, a pozbawić drugiego: do czego między innemi posługują następujące sposoby chemiczne.

Ponieważ gaz kwasu węglowego chciwie się z wodą zimną łączy, a do ziemi wapienney wielkie ma powinowactwo, dla tego obu tych ciał do czyszczenia powietrza używać poczęto. Oprócz tego, doświadczano oczyszczać powietrze przez palenie prochu i saletry w mniemaniu, że takowe ciała wiele zawierając w sobie kwasu saletrowego, a tém samém i kwasorodu, są przeto zdatne do jego poprawienia; lecz się rzecz ma przeciwnie. Również używane bywają w tym celu i kadzidła aromatyczne (4); octem zwyczaynym, lub samym kwasem octowym skrapiają się ciała mocno ogrzane, jakiemi są cegły, lub kamienie rozpalone, albo mocno ogrzane żelazo. Para ztąd powstająca w mieszkaniach, odświeża i poprawia zepsute powietrze, które przestało być zdatném do oddychania. Ocet korzenny, czyli, jak się pospolicie zwykł nazywać, czterech złodziejów (acetum aromaticum) szczególniey zalecano na poprawienie zarażonego powietrza: wielkie bowiem jemu przypisywano skutki; lecz z późnieyszych doświadczeń okazało się, że oczekiwaniom nie odpowiada, i że kadzenie kwasami mineralnemi, naylepiey w takim razie skutkuje. Z tych naydzielnieyszemi okazały się, kwas saletrowy i wodosolny. Kadzenie kwasem wodosolnym naypierwszy wprowadził w r. 1773 sławny chemik francuzki *Guyton Morveau* w *Dijon*, w czasie odkopywania tamecznych grobowców, dla przeniesienia zwłok zmarłych na inne mieysce. Gdy mu się to szczęśliwie udało, używać poczęto kwasu te-

---

(3) Człowiek potrzebuje na godzinę do oddychania, 25 stop sześciennych powietrza atmosferycznego.

(4) Wszakże kadzidła aromatyczne, rzecz ściśle biorąc, psują raczey a nie poprawiają powietrze. Zapach albowiem, łudząc zmysł powonienia utaja szkodliwe w nim cząstki; a z drugiey strony przez samo palenie istot roślinnych zmnieysza się ilość kwasorodu, a pomnaża kwasu węglowego. Co się tycze palenia gnojów, w czasie zarazy, czy iest pomocne czy szkodliwe, rzecz dokładnieyszych jeszcze wymaga badań, i zostaje dotąd pod wątpliwością.

go do kadzenia we wszystkich szpitalach, więzieniach, na okrętach i w wielu innych gmachach zamieszkałych.

Z większym nierównie skutkiem, używał potém anglik *Smith* kwasu saletrowego do kadzenia w takimże celu; za co mu izba niższa 5000 funtów szterlingów nagrody przyznała. Kadzenie to odbywa się, podług niego następującym sposobem. Do glinianego naczynia napełnionego piaskiem gorącym, wstawia się filiżanka zawierająca łót jeden mocnego siarczanego kwasu; do tego wsypuje się częściami łót jeden saletry na proszek utłuczoney; za pomieszaniem szklanną rurką lub drewnuszkiem, wnet mocna para do góry się wznosi, którą cała izba, mająca się oczyszczać, napełnia. Para ta kwasu saletrowego chorym nawet nie szkodzi, byle się tylko do nich z naczyniem nie zbliżać. W czasie kadzenia, drzwi i okna zamknięte być powinny, które w godzinę późniey otworzyć należy. Kadzenie to co dzień raz się powtarza, a po dwa razy w okolicznościach niebezpieczeństwem grożących.

Kadzenie takie w szpitalach, więzieniach i na okrętach, okazało się bardzo skutecznėm. Chroni albowiem od szkodliwey i prędko szerzącey się zarazy: owszem dotkniónym nawet zarazą, wiele do uzdrowienia pomaga. Wszelakoż z kwasem siarczanym ostróżnie postępować należy, ponieważ jest bardzo ostry i gryzący.

Smith, *Menzies*, *Grigor* i wielu innych sławnych lekarzy angielskich, tego sposobu kadzenia z naylepszém powodzeniem w szpitalach i więzieniach używali, gdzie panowały nayzaraźliwsze zgniłe gorączki. Tak zaś to skutkowało, iż tam, gdzie codziennie ludzie umierali, po zastosowaniu tego środka, w miesiąc wszyscy do zdrowia przychodzili, chociaż niektórzy w bardzo niebezpiecznym znaydowali się stanie. Odkrycie to, jak mówi *Poppe*, dla całego rodzaju ludzkiego bardzo wielkiey jest wagi.

Kadzenie kwasem wodosolnym odbywa się, biorąc na 10 lub 12 drachm soli kuchenney 7 albo 8 drachm kwasu siarczanego na każdą filiżankę. Kwas na to przeznaczony, częściami na sól się nalewa; a że ten większe ma powinowactwo do sody znaydującey się w soli kuchenney, z nią się łączy i kwas wodosolny wypędza pod postacią bardzo sprężystey pary. Taką zaprawę dosyć jest przenieść przez wszystkie izby, albo ją w każdey przez czas niejaki zostawić na podłodze, w należytey od chorych odległości.

Nie równie dzielniey poprawia powietrze i niszczy zarazę chloryna w stanie pary, czyli tak nazywany dotąd gaz nadkwasu solnego. Na ten koniec wydobywa się ta istota ze 3 uncyi i 2 drachm soli kuchenney, $5\frac{1}{4}$ czarnego niedokwasu manganesu czyli braunszteynu, jedney uncyi $2\frac{1}{2}$ drachmy wody, i 2 uncyi kwasu siarczanego. Manganez i sól kuchenna tłucze się i uciera na proszek w możdżerzu kamiennym; ten się do filiżanki sypie i wodą nalewa, a po wymieszaniu dodaje się częściami kwasu siarczanego. Z resztą postępować należy jak wyżey opisano.

Kwas saletrowy i wodosolny zarówno mają własność szczególną wytrawiania w powietrzu zarazy. Można więc jednego lub drugiego śmiało używać, podług okoliczności, czyli jaki się z tych materyał na podoręczu znayduje. Anglicy zazwyczay kwasowi saletrowemu, a francuzi wodosolnemu pierwszeństwo dają. Gaz kwasu wodosolnego działa w prawdzie na płuca i cokolwiek kaszlu sprawuje, lecz za to para jego nierównie jest sprężystsza i prędzey się wszędzie rozchodzi.

Nadto wielkiém było zdarzenie, które o zbawiennych skutkach kwasu wodosolnego przekonało, ażeby tu o niém nic nie wspomnieć. We Francyi w mieście *Dijon*, mnóztwo ciał martwych zimową porą w roku 1773 do sklepu w kościele ś. *Stefana* dla zagrzebania ich na wiosnę, złożono. A chociaż te zwłoki wapnem zostały dla prędszego ich strawienia posypane, i octem korzennym ciągle wszędzie dla oczyszczenia powietrza kadzono, jednakże wszystko bynaymniey nie pomagało; swąd zaraźliwy tak dalece wzmagać się i coraz nieznośnieyszym stawać począł, że nabożeństwa nawet niepodobna było odprawiać w kościele, i zamknąć go musiano. Dla zniszczenia tak zaraźliwey atmosfery, wszelkich używa-

no środków: palono saletrę, kadzono parą octową i storaxem, skrapiano wszędzie octem korzennym, lecz to wszystko nic prawie albo na czas bardzo krótki skutkowało, a zaraza do pierwszego powracała stopnia, coraz bardziey szerzyć się poczęła i rozchodzić po ulicach przyległych, tak, iż u mieszkańców zgniłą gorączkę zrodziła. W tém wezwany został *Guyton-Morveau*, dla zapobieżenia temu nieszczęściu, grożącemu całemu nawet miastu, który chętnie obowiązek ten ludzkości przyjął. Jakoż udało mu się szczęśliwie zarazę wspomnioną w krótkim czasie zniszczyć. Uważając, że gaz ammoniakalny, wydobywający się z ciał zmarłych w zgniliznę przechodzących, głównym jest roztwarzaczem (vehiculum) właściwey zarazy; a z drugiey strony, wiedząc, że kwas wodosolny z ammoniakiem w stanie pary zetknione, wraz z sobą w związek wchodząc, dają istotę zobojętnioną, tém samém już wynalazł środek zniszczenia rzeczoney zarazy. Na ten koniec wziął 6 funtów soli kuchenney i 2 funty mocnego kwasu siarczanego, zmieszał razem we dzwonie szklannym i umieścił do piasku dobrze ogrzanego, zostawując to w gmachu zarazą napełnionym. Dnia następnego, kiedy otworzono kościół dla wpuszczenia świeżego powietrza, już ani śladu nie było swądu zabijającego; a po upłynieniu dni czterech, nabożeństwo odprawiać się mogło.

To przekonywające zdarzenie i wiele innych dowodów użyteczności kwasu wodosolnego, w przypadkach gdzie idzie o zniszczenie zaraźliwego lub innym sposobem zepsutego powietrza, przyczyniło się do upowszechnienia tego środka. Wszędzie go zalecać i używać poczęto, w szpitalach, w więzieniach i t. d. We Francyi postanowiono odtąd zawsze kwasem wodosolnym wykadzać okręt, nim ludzie na nim będący na ląd wystąpią.

Farmaceuta *Bullay* w Paryżu, urządził do fumigacyi służące flaszki czyli flakoniki, podobną zawierające w sobie przyprawę, które bardzo były zalecane. Zawierały w sobie mieszaninę soli kuchenney, kwasu siarczanego i niedokwasu manganezu czyli braunszteynu, podług przepisu przez *Guyton-Morveau* podanego. Lecz i bez nich obeyść się można, wyżey opisanym postępując sposobem.

Zalecony sposób Pana *Grindela*, zdaje się na powszechną zasługiwać uwagę. Nie używa on kwasu siarczanego ani soli kuchenney, ale bierze na trzy części kwasu wodosolnego, część jednę wody i $1\frac{1}{2}$ części niedokwasu manganezu. Mając tém kadzić, co się odbywać powinno w 60 lub 70 stopniach ciepła *Réaumura*, apparat do tego następujący podaje. Flaszka upodobaney wielkości z czopkiem dobrze przypuszczonym, oprawia się w pokrowiec z białey lub mosiężney blachy, czopek jey szrubką albo kruczkiem się przytwierdza, który dokładnie wpada do obrączki, tak, że po zakręceniu wierzchniey części, czopek się w swey mierze utrzymuje. W czasie użycia, wierzch się z puszki zdeymuje, i czopek flaszki otwiera; cały apparat bez wyjęcia szkła wstawia się do patelni z piaskiem mocno ogrzanym, który jednakże mało co większą temperaturę mieć powinien od stopnia wody wrzącey. Jak się tylko we flaszce czuć da szelest, wraz puszkę z piasku wyjąć należy, i na wierzchu zostawić, póki izba tym gazem w miarę potrzeby nie zostanie napełnioną. Po zupełnem oziębieniu płynu we flaszce, znowu się czopkiem zatyka i przymyka pokrywą. Taka mieszanina na razy kilka posłużyć może. Jak tylko działanie jey zmnieyszać się pocznie, dodać można z drachmę braunszteynu i podnieść jey temperaturę. Flaszki takowey nigdy więcey nad połowę napełniać nie wypada (5).

Van Meerten podając uwagi swoje względem fumigacyi kwasowych, ostrzega, że chociaż chloryna czyli gaz nadkwasu solnego naylepiey służy do oczyszczenia zaraźliwego powietrza od jadu chorobnego: jednakże kadzenie to, może mieć mieysce tylko w gmachach lub izbach niemieszkalnych, rozmaitych towarów, papierów i tym podobnych rzeczy; lecz gdzie się ludzie znaydują, używać należy do kadzeń kwasu saletrowego, pod postacią gazu; i dodaje: że biała kwasu saletrowe-

(5) Poppe.

go para, czyli sam kwas czysty do tego użyty, daleko jest łagodnieyszy i znośnieyszy do oddychania od czerwonych dymów podkwasu saletrowego; ponieważ mniey działa na płuca. Na takie kadzenie radzi saletrę częściami do kwasu siarczanego wsypywać, nie zaś przeciwnie jak dotąd zazwyczay czyniono (6).

Pan *Siegl*, farmaceuta w Monachium, uważając za rzecz nieprzyzwoitą i z niebezpieczeństwem połączoną, chodzenie około kwasu siarczanego przez ludzi niewezwyczajonych, tak dla jego ostrości jako też, że się wiele w nalewaniu bez miary marnotrawi, a przez to droższem się czyni kadzenie, podał sposób robienia massy do tego celu służącey. Na to bierze soli kuchenney, siarczanu żelaza czyli kuperwasu dobrze wysuszonego i gliny garncarskiey, wszystkiego po 1½ funta, i 3 uncye braunszteynu. Każda rzecz z osobna na proszek utłuczona, a wszystkie razem zmieszane z ciepłą wodą, w gęstą zarabiają massę, z którey kuliste robią się gałki i zwolna suszą. Gałka takowa w potrzebie, kładzie się na węgle rozżarzone, z którey zaraz chloryna uchodzi.

Pan *Buchner*, powtarzając dla sprawdzenia sposób przez Pana *Siegl* podany, znalazł, że glina w tym razie nie tylko nie potrzebna, ale nawet szkodliwa. Sól kuchenna albowiem z wyprażonym kuperwasem i manganezem, łatwo się dają bez gliny nawet samą wodą w massę zarobić, która prędko wysycha i nierównie łatwiey chlorynę wyziewa. Naywłaściwsza proporcya do złożenia tey massy, jest część jedna soli kuchenney, 2 siarczanu żelaza i jedna brauszteynu. Gałki takowe na fajerkę z rozpalonemi węglami wrzucone, bardzo długo parę chlorynową wyziewają, a ta jest tak umiarkowana, że oddychania nic zgoła nie utrudza, ani pada na piersi (7)

Chociaż P. *Bally* (8) pisząc o żółtey gorączce, mało pokłada ufności w kadzeniach kwasowych, owszem na nie powstaje, twierdząc, że są wcale niedostateczne; jednakże na to bynaymniey zgodzić się nie można; liczne albowiem i codzienne doświadczenia aż nadto przekonywają o jego użyteczności. Słuszną w tey mierze czyni uwagę recenzent w jenayskiey literackiey gazecie na rok 1816 (IV, 411), że w samey rzeczy, kadzenia, jakie się nayczęściey w szpitalach bez uwagi, zastanowienia i bez należytey ostróżności czynić zwykły, więcey były szkodliwemi, a niżeli rzetelnego przynosiły pożytku. Bo gaz chlorynowy w zbytku, zdrowym nawet ludziom nieznośny. Nie należy go wiele napuszczać, lecz tyle tylko, ile potrzeba do zniszczenia zarazy (9).

Poźnieysze sposoby Panów *Dinglera* i *Stahla*, oczyszczenia powietrza i wytrawiania zarazy w szpitalach i innych podobnych mieyscach, za pomocą solanu wapna, opisane są *w Pamiętniku farmaceutycznym wileńskim. T. I. str. 344.*

Mówiliśmy dotąd o zepsuciu powietrza ze względu ilości kwasorodu w niém zawartego, przymieszania obcych gazów i zarażającego pierwiastku; ale to wszystko nie jest jeszcze wystarczającem do ocenienia wpływu jego na zdrowie ludzkie. Bardzo jest wiele innych okoliczności, na które baczność zwracać wypada, to jest: nie tylko na suchość i wilgoć powietrza; ciężkość, sprężystość, lekkość i na temperaturę; ale nawet na stan elektryczności atmosfery, który od stopniowanego wzruszenia lub zupełney ciszy i od zbiegu wielu innych stosunków zależy. Dla tego wypada zawsze w podobnych zdarzeniach, zasięgać rady ludzi uczonych, a mianowicie doświadczonych lekarzy i fizyków. Dzieło *Guytona-Morveau* (*Traité des moyens de désinfecter l'air* 3. Ed. Paris, 1805) może służyć za przewodnictwo.

Dr. Józef Jankowski.

---

(6) Trommsdorff, Journal der Chemie B. 16 s. 263.
(7) Trommsdorff, Journ. B. 24.
(8) Du Typhus d'Amerique ou fievre jaune (Paris 1814).
(9) Scherer, Algem. nord. Annal. B. I, s. 379.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

W ciągu przeszłego 1819 roku, na zakłady szkolne, uczynione zostały w państwie Rossyyskim, następujące ofiary (*dalszy ciąg.*)

w Gubernii Smoleńskiey.

Assesor kollegialny Ozerów, darował gimnazyum smoleńskiemu xiążek na 415 rubli.

Ofiarowali na rzecz powiatowych szkół: *rosławskiey:* podporucznik Micki 25 rub., rosławski szlachecki marszałek Chrapowicki 10 rub.; radcy tytularni: Sadowników, Szyszów, Woskresiński, Gryszaczków i Jasrrebów; porucznicy: Kozłowski i Trambecki:; guberński sekretarz Potocki, kolleski rejestrator Sielaninów, prezydent powiatowego sądu Azenczewski i kupiec Capów po 5 rub.; takoż porucznik Faltyn xiążek na 20 rub. cenionych darował; *wiazemskiey*: horodniczy Koryzna 20 rub., kupiec Kolesników 15 rub., sekretarz magistratu Sokołow 10 rub., kupcy i mieszczanie: Sobelników i Hayduków po 8 rub., Nierow 5 r., Lelianów, Suchoplujew i Płatników po 4 r., i urzędnik 12 klassy Zawadowski 2 r., aptekarz wiazemski Krauz, darował atlas, wydany przez Sawinowa w cenie 15 rub.; *Gżackiey*: horodniczy Wiesiełowski i burmistrz Worabjew po 25 r., radca dworu May i głowa miasta Cerewitynów po 10 r., burmistrz Rybników 9 r., radca kollegialny Bohdanow, kupiec Daniłow, mieszczanie: Rybnikow, Mołczanow i Szwykin po 5 r., Ratman, Siwochin i mieszczanin Starczenkow po 4 r. 50 kop., assesor Demkowski, sekretarz Kluczarew, radca tytularny Sutołokin, rejestrator kollegialny Nekrasów i wolnego stanu ludzi Sokołow po 3 r. 60 kop., pełniący obowiązek dozorcy szkoły gżackiey, Koreysza, ofiarował xiążek na 12 rub. cenionych.

Na wystawienie szkolnego domu w mieście Bielu, ofiarowali: bielski szlachecki marszałek Doganowski, sędzia powiatowy Kuczyn, assesorowie ze szlachty: Baratyński i Kunicki, radcy tytularni: Sucharzewski, Kuzmin, Kaczenowski, sztabs-kapitan Mackiewicz, kommissarz Redrykow, sekr. gubernialny Troicki, rejestratorowie kollegialni: Greczyszczew i Troicki, kupcy: Gołowin i Rudniew, oficyaliści kancellaryi powiatowego kaznaczeystwa po 10 rub., oficyaliści kancellaryi powiatowego sądu rub. 6, sekretarze kollegialni: Romanow i Protopopow, sekretarz gubernialny Raczkowski, rejestratorowie kollegialni: Trankowski, Banin i Morgunow po 5 rub., sekr. kolleg. Sillau, sekr. guber. Wagner i rejestrator kolleg. Morgunow po 4 rub., porucznik Makarewicz 2 rub.; takoż na rzecz szkoły nauczyciel Danilewski, ofiarował 25 rubli. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KONIEC ROKU PIERWSZEGO.



Ciąg dziesiąty listy prenumeratorów na Dzieje dobroczynności.

---

z Kollekcyi Kanonika wileń. Dmochowskiego.

Lipski Sufrag. i kawal.	*Kawecki Symon.*

